5. 20. '31

JUN 22 '55

E 359

814

E 359

T. J. Béranger.

PIOSNKI

SPOLSZCZYŁ

S. H.

Biblioteka Publiczna im. Tomasza Zamojskiego
3380

DONATED BY LODA and DR. EDWARD C. ROZAŃSKI
133041

WARSZAWA
LIT. W. GŁÓWCZEWSKI, CHMIELNA № 18
1908 ROKU.

SŁÓWKO WSTĘPNE

E 359

Dnia 18 lipca roku ubiegłego minęło lat pięćdziesiąt od śmierci piosenkarza francuskiego *Piotra Jana B e r a n g e r a* ,którego Ludwik Boerne nazywa „słowikiem o szponie orlim“ ;a który sam o sobie powiada:„Naród jest moją muzą“ i „moje piosnki to ja“.Beranger,który istotnie był najbardziej narodowym i ludowym poetą francuskim ,urodził się 19 Sierpnia 1780 roku w Paryżu ,spędzając pierwsze lata życia pod opieką dziadka,ubogiego krawca. W dzieciństwie przypatrywał się też w Paryżu początkowemu wrzeniu ludności paryskiej , w przededniu wybuchu rewolucyi ,był nawet świadkiem zburzenia Bastylji.Zaraz potem ,oddany do ciotki ,pani Gregoire w Peronnie ,posługiwał w jej oberży , następnie uczył się tamże w szkole republikańskiej, której uczniowie wygłaszali mowy ,układali adresy do Robespiere a i na różne inne temu podobne sposoby manifestowali swoją łączność z ówczesnem życiem politycznem.Dokończeniem wykształcenia B-a w tej szkole było niedługie terminowanie w drukarni. W r.1798 Beranger wrócił do Paryża ,nie bardzo świadomy,co ma ze sobą począć;wszakże żyjąc bez określonego celu ,i nie stroniąc od hulanek,oddawał się poezyi.

W strunę polityczną zaczął uderzać dopiero wtedy , gdy militarny autokratyzm Napoleona zraził poetę do jego polityki zarówno zewnętrznej,jak i wewnętrznej.Gdy jednak oręż sprzymierzonych państw zaczął tryumfować nad wojskami Napoleona ,Beranger,jako patrjota,zachęcał swojemi piosnkami ziomków do obrony honoru i swobody narodowej,ale dla Napoleona sympatyi nie uczuł.Podczas rządów studniowych zachował się względem niego także obojętnie.Następnie Beranger występował,jako najbardziej zdecydowany przeciwnik reakcyi Burbonów i w czasie restauracyi biczował w swoich piosnkach z niezrównaną finezyą wstecznicze tendencye ówczesnego rządu i jego zwolenników :starej szlachty i kleru. Z wielką natomiast sympatyą przedstawiał Napoleona,, bo czasy jego wydawały się B-rowi datą sławy i wielkości narodowej ,wobec reakcyjnych zapędów rządu Burbonów i ich popleczników.

Po wydaniu w r.1821 drugiego zbioru swoich piosenek(pierwszy zbiorek ogłosił w r.1815)Beranger został pozbawiony skromnego urzędu sekretarza uniwersytetu ,który z płacą 1000 fr.piastował od 1812 roku i nadto skazany na 500 fr.grzywny i trzy miesiące więzienia.Po wyjściu z więzienia ,w którem

układał nowe piosnki,Beranger odrzucił ofiarowaną sobie pomoc swoich przyjaciół i wielbicieli i żył w ubóstwie ze skromnej renty ,którą mu wypłacał jego księgarz.Nie był przecież bezczynny :w r.1825 wydał trzeci,a w 1828 -- czwarty zbiór swoich piosenek .Po ukazaniu się ostatniego ,został skazany na 9 miesięcy więzienia i 10,000 fr. kary .Beranger poszedł spokojnie do Conciergerie ,a grzywnę pokryła niezwłocznie dobrowolna subskrypcja .

Po upadku Burbonów ,do czego piosenki Berangera niemało się przyczyniły ,ośmieszając i dyskredytując ich rządy,rola poety ,jako rzecznika swobody była skończona .Wiele piosenek podsunęły Berangerowi wypadki i hasła rewolucyi lipcowej ,nietylko we Francyi ,ale i w całej Europie .Polakom Beranger poświęcił dwie piosenki:„Hatons nous“ i „Poniatowski“. Popularność,jakiej zażywał ,sprawiła,że przywódcy ruchu lipcowego chcieli mu powierzyć różne wybitne stanowiska ,ale B.przekładał swobodę i skromny byt nad zaszczyty i dostatki i nawet uchylił się od wyboru do akademji i,usunąwszy się do Passy pod Paryżem ,przeżył tu w spokoju do 1852 r.

W języku francuskim piosenki Berangera wyszły i wciąż jeszcze wychodzą w niezliczonych wyda-

niach ,a literatury obce przyswoiły go sobie zapomocą przekładów. Szczególne powodzenie Beranger zdobył sobie w Rosyi,gdzie tłumaczyli go najwybitniejsi poeci ,tak,że istnieją wydawnictwa , obejmujące wybór piosenek Berangera w przekładzie półsetki poetów rosyjskich.Oprócz tego niedawno ukazał się w 4 tomach kompletny zbiór dzieł Berangera ,przeważnie w przekładzie znanego tłomacza A.A.Korinfskiego,a w pismach peryodycznych ukazują się coraz nowe przekłady .U nas pierwszymi tłomaczami Berangera byli Władysław Syrokomla i Wincenty Korotyński ,którzy w roku 1859 wydali tomik zawierający kilkadziesiąt piosenek.Ale ci znakomici tłomacze zadanie swoje nader ograniczyli, zrzekając się tłomaczenia najcelniejszych piosenek Berangera ze względów ubocznych,a mianowicie: satyr wymierzonych przeciwko obłudzie religijnej— z powodu nietykalności religji,satyr politycznych — ze względu na odmienność wyobrażeń politycznych u francuzów czasu Berangera i u polaków z czasów jego polskich tłomaczy,i wreszcie niektórych piosenek ze względu na ich ton zbyt „swawolny".Następny tłomacz Berangera Mikołaj Biernacki(Rodoć) skrupułów tych już nie miał,ale w jego pięknym

przekładzie ukazało się zaledwie niespełna 40 piosenek.Pomimo tedy pracy powyższych trzech wybitnych pisarzy ,piosenki Berangera przełożone zostały w liczbie bardzo niewielkiej ,a przytem jedno i drugie wydanie są zupełnie wyczerpane,tak ,że u nas Beranger czeka jeszcze na tłomacza i wydawcę.

Tę lukę usiłowałem zapełnić przez niniejszą książeczkę,obejmującą pierwszą serję piosenek Berangera przeważnie jeszcze na język polski nietłomaczonych.W przekładzie moim nie krępowałem się żadnemi względami ubocznemi ,starając się odtworzyć Berangera takim ,jakim był istotnie i przywiązując więcej wagi do ducha Berangera niż do ścisłości słów .Nie moją rzeczą jest sądzić,o ile mi się przekład udał,śmiem jednakże mniemać,że jeżeli nawet ten mistrz piosenki-satyry nie będzie w moim przekładzie wcielony do piśmiennictwa polskiego,to zasługą moją będzie,jeśli zachęcę do pracy zdolniejszych odemnie tłomaczy .Zresztą jubileusz zgonu Berangera przebrzmiał w prasie naszej tak zgoła bez żadnego echa ,że zadowolony jestem i z tego,że książeczką niniejszą złożę hołd pamięci tego poety-obywatela.

T ł o m a c z

Warszawa,w Kwietniu 1908 r.

przeładowie czerwcie się wielkie niezgodzą do bio-
wnętrz, tamtem tych czasu partyzantów kierować wyuczł-
nych pisarzy, piosenki Berenguera przeglądnął zosta-
ły w liczole bardzo niewielkiej, z przykrem jedno i-
dzie wydanie są zupełnie wycerpane, tak, że w de-
Berenguer czeka jeszcze na późniejsze i wydawcę.

Ta, lwia politowaśnie zapełnić przez nieli-
ne, bolesław, ewolucjonie pierwszo, nagle widzenie
Berenguera przeszedłe jeszcze na teatr polski nieło-
nacoszczyk. Przekładzie mojm nie wypowiem się zad-
ewel wszędzi obcoczesi, nieręcen się odzwyczać
Berenguera takim, jakie był latości i przyzwyczaje-
niem, wszi do dawna Berenguera nie do kolejności
nie. Nie mogę rzecze też podziwo, że mi się prze-
kład udał, dzięki tedaczie mniemać, że tegoż pewnet
ten niebrzy przeszkodzi się będzie w moim przez-
kładzie wolnoby do piśmiennictwa polskiego, to za-
czyna może będzie jedzi nadpoczę do przeszą adoliści-
czyn odemnie ciemnoczy. Zresztą tubiłem zgodu
Berenguera przedrzeźnić w prawie nazwej tak ogoła
dan żadnego ucha, do zaciwolny jeszcze i z tego, że
książecki niniejsze szkoły nord pamięci tego poe-
ty-oryweia.

Berenguera, w lutowiu 1908 r.

T A O M A X

Poczciwy król

Gdzieś tam na świecie był władca-pan,
W dziejach ludzkości wcale nieznany :
Kochał go szczerze wszelaki stan,
Czcił ,jak świętego,każdy poddany.
Krol kładł się wcześnie,wstawał w południe,
Kołpaczkiem zdobił swą głowkę cudnie ,
Zamiast koroną
Pono...
Co to za pyszny krolik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la ...

Mieszkał w lepiance okrągły rok,
Miast tronu,siedział na zwykłym stołku,
I swe państewko całe,krok w krok,
Objeżdżał stale na swym osiołku;
A wzamian straży,w wędrowek dobie ,
Małego pieska trzymał przy sobie
Całą ochroną
Pono ...
Co to za pyszny krolik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la ...

Nieznany był mu wykwitny gust ,
Zwykł tylko winem spłukiwać jadło,
Więc z woli ludu,do władcy ust
Wino w dostatniej ilości wpadło.
Zniosł cła,podatki bez wszelkiej sprzeczki,
Po czarce tylko brał z każdej beczki.
To niezbyt słono
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la....

Król ze swym ludem się dobrze znał,
Z płcią piękną nawet był w koligacyi ;
Więc,gdy swym o j c e m naród go zwał,
Musiał mieć dużo po temu racyi.
Nie znosząc wojen,-- rozgrzany trunkiem,
Wyrzekł ,że strzelać pustym ładunkiem
Nie zabroniono
Pono ...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la...

Sąsiadów nie chciał ograbiać z ziem,
Buntu nie znana mu była lawa,
Lecz ,jako mocarz,miał rozkosz w tem,
Że tworzył miłe ,niewinne prawa.
Wśród tylu uciech,miał boleść małą:
Że kiedyś będzie po nim płakało
Poważne grono
Pono...
Co to za pyszny królik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la!

Choć dawno króla już skosił zgon,
Wciąż jego pamięć żyje w narodzie;
I portret jego,wśród winnych gron,
Na froncie wisi w każdej gospodzie.
I niema dnia,by władcy dobrego,
Gdy na kieliszek ludzie się zbiegą,
Nie pozdrowiono
Pono...
Co to za pyszny krolik był,
Kochał kobietki,winko pił!
La,la.....

PAN SENATOR

Żoneczka chlubę mi przynosi :
Jest pełna wdzięku i rozwagi,
A przytem,dzięki mojej Zosi,
Mam protektora wielkiej wagi;
Odkąd z nas para jest szczęśliwa ,
Już pan senator u nas bywa.
Ach,co za zaszczyt ,mój Boże!
Dobrodzieju,senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze!

Żonusia ma to główka bystra
I dyplomatka w każdym calu;
Wczoraj byliśmy u ministra:
Ja z żoną i nasz druh -- na balu.
Wciąż mówił z nią,a mnie łaskawie
Co chwila pytał,jak się bawię.
Ach,co za zaszczyt ,mój Boże !
Dobrodzieju,senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze!

Raz była Zosia trochę chora:
Coś miała w gardle,czy w serduszku;
Wnet sam poleciał po doktora ,

Dzień cały siedział przy jej łóżku,
A mnie rzekł: „Nic się tak nie stało,
Możesz pan iść do biura śmiało!"
Ach, co za zaszczyt, mój Boże!
Dobrodzieju, senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze!

Przy słocie raz i zawierusze
Pragnąłem nie wychodzić z domu,
Lecz druh mi rzek: „Na pańską tuszę
Ruch ci potrzebny, jak nikomu;
A nie chcąc szkodzić twemu zdrowiu,
Swój powóz trzymam w pogotowiu."
Ach, co za zaszczyt, mój Boże!
Dobrodzieju, senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze!

Raz nas do swego wziął majątku:
Siedzieliśmy za sutym stołem,
Jeszcze dziś łechce mi w żołądku,
Lecz po szampanie wnet usnąłem:
Tak w krześle noc mi zeszła cała,--
Żonka...przyjemniej jeszcze spała.
Ach, co za zaszczyt, mój Boże!

Dobrodzieju,senatorze,
Padam do nóg ci w pokorze!

Bog dał,że żonka,moja duma,
Synka przyniosła mi tęgiego;
Nasz druh zaprosił się na kuma,
Całował chłopca,jakby swego,
I wnet na chrzcinach przyrzekł święcie,
Że go uwzględni w testamencie.
Ach,co za zaszczyt,mój Boże!
Dobrodzieju,senatorze,
Padam do nog ci w pokorze!

Tak ,z łaski mojej żonki młodej,
Zyję wesoło i przykładnie,
Miewam zaszczyty i wygody,
Niekiedy i do ust coś wpadnie.
Tylko ktoś w biurze,człek mi wrogi,
Złośliwie mówi,że mam ...rogi!
Ach,co za kłamstwo,mój Boże!
Dobrodzieju,senatorze,
Padam do nog ci w pokorze!

WIOSNA I JESIEŃ.

Czy wiecie,państwo,że w naturze
Wasz każdy nakreślony krok:
Kochajcie się,gdy kwitną roże,
Gdy chłodno,-- pijcie winny sok.
Blask słońca wznieca żar miłosny,
Od mrozu grzeje winna ciecz:
Idź,wino,precz z nastaniem wiosny!
Na jesień zaś z miłością precz!

Pragnąłbym pędzić byt najsłodziej,
I zawsze kochać,zawsze pić;
Lecz nadmiar uciech zdrowiu szkodzi,
I może stargać życia nić.
Więc ,zamiast koniec mieć żałosny,
Wolę przewidzieć smutną rzecz...
Idź,wino,precz z nastaniem wiosny ,
Na jesień idź,miłości ,precz!

Pieszczę powabną mą Anulę,
Poki nie zwiędnie kwiat i liść,
A potem się żegnamy czule,--
Wiem ,że na wiosnę musi przyjść:

Idź,gołąbeczko ma,do krosna,
Uczciwą pracą serce lecz...
Precz z winem,gdy nadchodzi wiosna ,
Na jesień zaś z miłością precz!

Zerwała ze mną Julcia miła:
Sądziłem,że ją uniósł gniew,
Lecz rychło sama powróciła,
Ledwie słowika zabrzmiał śpiew.
Gdy minął lata czas radosny,
Dziewczę się wnet cofnęło wstecz :
Idź,wino,precz z nastaniem wiosny ,
Na jesień zaś z miłością precz!

Jest jedna tylko piękna wróżka,
Co w duszy mej znajduje wtór:
Gdy tulę się do jej serduszka,
Już nie rozróżniam roku pór.
Kwiat uczuć dla niej wiecznie rośnie,
Namiętność zawsze ostrzy miecz:
Z nią wino piję chętnie w wiośnie,
Na jesień miłość nie mknie precz!!...

PRZYSZŁY WIEK.

O,wiek nasz wcale mnie nie mami:
Z nim przecież jestem w ciągłej kłótni,
Ale z naszymi potomkami
Będzie,zaręczam stokroć smutniej..
Na cóż więc ludzki ród wspaniały
Ma jeszcze istnieć tyle lat?
O,pościk mały,
O,pościk mały ,
A prędko zginie cały świat,
Gdyby...żoneczki tylko chciały!

Jesteśmy straw i win smakosze,
Lecz i pieśń mamy w czci głębokiej ,--
I m będą obce te rozkosze :
Pijaki będą z nich,żarłoki .
Do brzuszka,tuszy okazałej
Potomek będzie dążył rad...
O,pościk mały,
O,pościk mały,
A rychło zginie cały świat,
Gdyby ...żoneczki nasze chciały!

Dzięki uczonych naszych parze,
Nierzadko nuda nas ogarnie,
Lecz przyszłych czasów luminarze
W trojnasób zwiększą te męczarnie:
Pedantów hufiec oszalały
Wychowa przyszłej młodzi kwiat...
O,pościk mały,
O,pościk mały,
A prędko zginie cały świat,
Gdyby...żoneczki tylko chciały!

Nasz wiek jest dosyć niespokojny,
Lecz walka nie jest naszym celem,
A dzieci nasze toczyć wojny
Z najlepszym będą przyjacielem.
Bohater będzie zbój zuchwały,
Kule paść będą niby grad...
O,pościk mały,
O,pościk mały,
A rychło zginie cały świat ,
Gdyby...żoneczki nasze chciały!

Jesteśmy sami niezbyt stali ,
Nas łatwo skusi kąsek tłusty;

A dzieci,idąc znacznie dalej,
Całkiem się zbliżą do rozpusty .
Ich hasłem będą zmysły,szały ,
Wierności wcale,wiele zdrad...
O,pościk mały,o,pościk mały
A prędko zginie cały świat,
Gdyby...żoneczki tylko chciały.

Gdy patrzę w przyszłość bacznem okiem,
Coraz to więcej widzę cieni:
Reporter będzie ich prorokiem,
Opera w szopkę się zamieni,
Nie znajdzie nikt dziewicy całej,
Z młodzieńca będzie stary dziad...
O,pościk mały;O,pościk mały,
A rychło zginie cały świat ,
Gdyby...żoneczki nasze chciały!

Napróżno ,kwieciem zdobiąc czoła,
Żywimy niezniszczalne chcenia ,
By przeszły do potomków koła
Zwyczaje nasze i wierzenia.
By,czcząc praojców ideały,
Wnukowie szli za nami w ślad...
O,pościk mały;O,pościk mały, i t.d.

WYCHOWANIE PANIEN

Nudny jest pan Bonifacy,
  Uczennice przy nim śpią:
O nauce mówi,pracy,
  Obowiązkiem bredzi,czcią...
Bale,tańce i piosenki!
  O tem roję,o tem śnię...
Tra,la,la...tak panienki
  U nas wychowują się.

Może szyć mam przy maszynie,
  Lub domowy sprzątać kram?--
Wolę z metrem na pianinie
  Zagrać duet sam na sam..
On zrozumie moje dźwięki
  I odpowiedź da mi w grze...
Tra,la,la...tak panienki
  U nas wychowują się.

O,nie dla mnie dzieci niańczyć,
  Lub pilnować w kuchni sług,
Muszę nowe *p a s* przetańczyć:
  I to praca jest ...dla nog.

Unieść nieco trza sukienki,
Bo w zbyt długiej wyjdzie źle....
Tra,la,la,la...tak panienki
U nas wychowują się.

Ledwie wyszedł mistrz tancerski,
Już malować trza na gwałt:
Ach,Apollo Belwederski
Ma klasyczny iście kształt!
Jego członków nagie wdzięki
W błogi szał wprawiają mnie...
Tra,la,la,la...tak panienki
U nas wychowują się.

Mamo,trzeba mnie zaślubić,
Pilny staje się ten akt:
Przecież pannę może zgubić
Nieprzyjemny ...taki fakt.
Jest więc rada,Bogu dzięki,
Choć właściwie z tego drwię...
Tra,la,la,la...tak panienki
U nas wychowują się!

PAN WESOŁOWSKI

Śród nędzarzy,których życie
Pełne cierpień,łez i troski
Wyglądając znakomicie ,
Ujrzał świat pan Wesołowski.
„Choć mię zęby losu gryzą ,
Nic nie robię sobie z tego!"
Oto życia jest dewizą
Imćpana Wesołowskiego.

W staromodnym kapeluszu,
Co go w spadku wziął po papie,
Wygolony aż do uszu ,
I niezmiennie z kwiatkiem w klapie.
Choć wygląda z butów pięta ,
Frak pochodzi z dni Noego,
Ale mina uśmiechnięta
Imćpana Wesołowskiego.

Na izdebkę,jak zabawkę,
Ledwie dwaj tam mogą zostać ;
Meble:łóżko,stół i szafkę;
Flet,na ścianie lubej postać.

Choć go nędza wzięła w karby,
Ludzie doń z rozkoszą biegą,
Bo wesołość oto skarby
Imćpana Wesołowskiego.

Humor ducha zeń ,jak lawa:
Z dziećmi stroi śmieszne psotki,
W kompanijcie,jak z rękawa,
Umie sypać anegdotki.
W tańcu balet nasz wyprzedza,
Śpiew dlań alfą i omegą,--
Oto cała wielka wiedza
Imćpana Wesołowskiego.

Gdy mu brak winnego soku,
I wódeczką nie pogardzi;
Niż strojnisię mieć przy boku,
Dziarską Kaśkę woli bardziej.
pannom mówi :moja złota,
A co chłopca zwie kolegą,--
Oto cała mądrość,cnota
Imćpana Wesołowskiego.

Gdy się modli,mowi:„Boże,
Do Twej łaski,Panie,wzywam!
Daruj,żem jest wciąż w humorze,
Toć nikogo nie wydrwiwam.
Czyń ,by w jasny dzionek wiosny
Kres nastąpił życia mego!"
Ot modlitwy treść radosnej
Imćpana Wesołowskiego.

O,bogacze nieszczęśliwi,
Którym nuda truje życie,
O,nędzarze,skarbów chciwi,
Co bogatym zazdrościcie.
Wam,co całą trosk kolekcyę
Macie na skrot życia swego,
Służę radą:bierzcie lekcye
Od pana Wesołowskiego!

B A B C I A

Babka ,siadłszy z nami w cieniu,
(Była jedną z wielkich dam),
O swem dawnem powodzeniu
Jęła opowiadać nam:
Moich rączek białych
Szkoda,szkoda mi;
Moich nożek małych
I straconych dni!

Czy spędziłaś byt żałośnie?
-- Wielbicieli miałam moc,
Już w piętnastej życia wiośnie
Śniłam o nich dzień i noc.
Moich rączek białych ...
i t.d.

Miałaś,babciu,serce czułe?
-- Gdy szesnaście miałam lat,
Janek mój,wzgardziwszy stułę,
Złożył mi miłości kwiat.
Moich rączek białych...
i t.d.

Babciu,więc kochałaś Janka?
-- Tak,lecz mój ognisty duch
Kazał mi przybrać Franka
I pocieszać naraz dwóch.
Moich rączek białych...
i t.d.

Jakto,więc kochałaś obu?
-- Lecz zdradzali obaj mnie,
I tak szłoby nam do grobu,
Wtem pobrałam z dziadkiem się.
Moich rączek białych...
i t.d.

Czy dziadzio nie rzucił babki?
-- Gdyby nie był głupi żak,
Nie kupiłby takiej czapki,
Co w podszewce miała brak.
Moich rączek białych ...
i t.d.

Dziadzi byłaś wierną zgoła?
-- Hm...-- odrzekła babka drżąc--
--Nim mnie do się Bóg powoła .

Nie dowie się nawet ksiądz.
Moich rączek białych...
i t.d.

Czy późno zostałaś wdową?
--Tak,ale najstarszy chram
Można odświeżyć na nowo
I umieścić świętych tam.
Moich rączek białych...
i t.d.

Daj nam radę dobrej matki!
-- Cóż ,kochani radzić wam?
Idźcie w moje ślady ,dziatki,
I ja w ślad mej matki szłam!

Moich rączek białych
Szkoda,szkoda mi,
Moich nóżek małych
I straconych dni!

PRZYJACIEL DO WSZYSTKIEGO

Faktor Wenery
Wśrod każdej sfery
Ma klijentów bardzo wielu :
Za kusz nieduży
Wszystkiem obsłuży ,
Żyj nam,drogi przyjacielu!

Kogo Alfons nie ma w spisie?
Obsługuje starców,młodż:
Po kokotkę,po skromnisię,
Tylko się do niego zwróć!
Faktor Wenery i t.d.

Panny,wdówki ;chłopki,księżny
Z woli Fonsia rzekną:tak!
Do rozwódki,do zamężnej
Też przez niego wiedzie szlak.
Faktor Wenery i t.d.

Fonsia jeszcze w szkole znałem:
Już był zeń handlarza wzor,
Choć dlań całym kapitałem

Było trochę starych piór.
Faktor Wenery i t.d.

Ledwie wszedł w małżeńskie śluby,
Chciał frymarczyć żoną swą;
Lecz zawiodły go rachuby,
Więc się zaraz rozwiódł z nią.
Faktor Wenery i t.d.

Wszystkie kąski tłuste ,słodkie
Alfons wam dostarczy wnet,
Matkę,córkę,siostrę,ciotkę
Sprzeda,byle handel szedł.
Faktor Wenery i t.d.

Nawet z dworem ma konszachty,
Pójdzie w górę przez swój sklep,
Toć już dziś kwiat starej szlachty
Przed nim kornie chyli łeb.

Faktor Wenery
Wśród każdej sfery
Ma klijentów bardzo wielu:
Za kusz nieduży i t.d.

NĘDZARZE

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Iluż u nas ma czcicieli
Człek,co dużo ma pieniędzy ,
Niech-by piewcy raz się wzięli
Do śpiewania na cześć nędzy.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Szczęście,humor,radość ,zdrowie
Często w nędznym widzę bycie,
To wam Pismo Święte powie,
A potwierdzi codzień życie.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,

Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Muza od świata początku,
W nędzy słała swoje blaski,
Toć Homer nie miał majątku,
Oprocz torby,oprocz laski.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Niejednego bohatera ,
Chociaż laury zbiera mnogie,--
Gdy mu ciasny but doskwiera,
Bierze chęć-- mieć bosą nogę.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Nędzarz krola się nie bói,

Że z majątku go obnaży:
Dyogenes w beczce swojej
Z najsilniejszych drwił mocarzy.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Blask pałaców -- czczą pokusa,
Z nudy mrą tam pyszne pawie;
Smacznie je się bez obrusa,
Twardo śpi na twardej ławie.

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Kto zapalił znicz miłości
U tego nędznego łoża?
O,to Amor,który gości,
Gdzie śni biednych para noża!

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

Niech na przyjaźń bogacz gderze,
Że omija strefę naszą:
Ona tam jest ,gdzie żołnierze
Za serdeczną siedzą czaszą!

Płaczą tylko bogacze,
Humor z nędzą mknie w parze,
Biedak śpiewa i skacze,
Niech więc żyją nędzarze!

DZIEŃ ZADUSZNY

Czy słyszycie wy te dzwony,
Które gromią nas za grzech,
Że wśród nas nie smętne tony,
Lecz wesoły dźwięczy śmiech ?
-- Płaczcie,-- mówi ksiądz zgorszony,
--Dusze ich się męczą t a m :
Dzień umarłych ,huczą dzwony ...
Wieczny pokój w a m !

Niech umarłych fałsz czci sobie
Łzami,rozdzieraniem szat;--
Ja na moich złożę grobie
Najwspanialszy żywy kwiat .
I zanucę śpiew natchniony
Tym,co są u nieba bram:
Święto zmarłych,biją dzwony...
Wieczny pokój mam!

Niech źli idą do złych duchów,
Lecz niech brzmi aniołów chór
Dla ochoczych dobrych druhów,
Dla uroczych,tkliwych cór!

Wejdźcie,drodzy,w kraj wyśniony,
Święty Piotrze,nie kładź tam :
Dzień Zaduszny,dźwięczą dzwony ...
Wieczny pokój wam !

Mająż nieboszczycy mili
Dziś nam z ócz wyciskać łzy! ?
O n i z nieszczęść swych szydzili,
Będziem z nędzy drwić i my.
Toć kruż jeszcze napełniony,
Nie zdradziła żadna z dam.
Święto zmarłych,biją dzwony...
Wieczny pokój wam !

Nie chciałbym,by w czas rozstanie
Nad mym grobem kraczył jęk;
Niech mnie nie żegnają łkania,
Lecz wesołej pieśni dźwięk.
Precz mi z płaczem dzieci,żony,--
Umrzeć chcę śród śmiechu gam:
Święto zmarłych ,dźwięczą dzwony...
Wieczny pokój wam !

F R A N I A

Czy wy znacie piękną Franię,
Tę dziewczynę skromną,biedną?
Przed jej wdziękiem,wielkie panie,
Wasze blaski wszystkie bledną!
Ten aniołek cudnolicy,
Ta dzieweczka,
Wiewioreczka,
Nie ma nic,oprócz spódnicy.

Była już „kapitalistką",
Miała perły,kocz,koronki;
Lecz kochanek spuścił wszystko,
Aż po samo dno skarbonki.
Dziś ten anioł cudnolicy ,
Ta dzieweczka,
Wiewioreczka ,
Znów nic nie ma ,prócz spódnicy.

Wiecznie będzie czcił jej imię,
Komu powie raz:„Mój drunu!".
Śpiąc na słomie u niej w zimie, ,
Czułem się,jak w miękkim puchu.

Gdym tak śnił z tą cudnolicą,
Ta dzieweczka,
Wiewióreczka
Otuliła mnie spódnicą.

Pierś jej wciąż do kogoś pała,
Rozwagi jej nie nauczę:
Swój ostatni skarb sprzedała
Na kochanka,co ją tłucze.
I ten anioł cudnolicy,
Ta dzieweczka,
Wiewioreczka
Została już bez spódnicy.

Bez spódniczki,bez sukienki,
Siedząc w oknie ,nędzą gardzi,
Bowiem w stroju tym jej wdzięki
Pociągają jeszcze bardziej.
Ten aniołek cudnolicy,
Ta dzieweczka,
Wiewioreczka
Jest piękniejsza bez spódnicy!

Przyjdzie szlachta i bankierzy,--

Prania będzie znów królową,
Potem przyjdą muszkieterzy
I rozbiorą ją na nowo.
Ten aniołek cudnolicy,
Ta dzieweczka ,
Wiewióreczka ,
Umrze jednak bez spódnicy!

MAŁY CZŁOWIECZEK

Brzuchatego znam człowieczka
W naszym mieście:
Rysy miękkie ma ,niewieście,
Różowiutki,jak porzeczka,
Jak turecki święty goły,
Lecz wesoły...
Wciąż się tylko śmieje ,jucha!
--Co mi tam
Cały kram!
Patrzcie-no go,tego zucha!

We dnie lata za damami,
W nocy marzy,
W knajpce pije wieczorami,
Choć brnie w długach,drwi z lichwiarzy,
Bo gdy wsadzą go,-- bez bólu
Siedzi w ulu...
Tam się także śmieje,jucha!
--Co mi tam
Cały kram!
Patrzcie-no go,tego zucha!

Nigdy w życiu się nie gniewa
Na człowieka ;
Gdy mu zimno,w braku drzewa,
Nie rozpacza,nie narzeka,
Lecz wesoło,przy piosence,
Dmucha w ręce.
Wciąż się tylko śmieje,jucha!
--Co mi tam
Cały kram!
Patrzcie-no go,tego zucha!

Ma żoneczkę dość ładniutką,--
Ta go zdradza,
Ale jej nie trzyma krotko,
Obca mu mężowska władza;
Mowi:gdy jest z tem szczęśliwa,
Niech używa.
Wciąż się tylko śmieje,jucha!
Co mi tam
Cały kram!
Patrzcie-no go ,tego zucha!

Nawet na łożu śmiertelnem,
Przy konaniu,
Gdy go ksiądz ogniem piekielnym

Będzie straszył w swem kazaniu,--
Nie wybuchnie złością wściekłą
Na to piekło...
Tylko się uśmiechnie,jucha!
-- Co mi tam
Cały kram!
Patrzcie-no go,tego zucha!

NOWOCZESNY DJOGENES

Dyogenesie !
Pod twój płaszcz proroczy
Dusza ma rwie się ...
Dyogenesie !
Jak ty,wesoły,rażny,ochoczy,
Twój uczeń beczkę żywota toczy !

Pono-ś teoryę swoją wspaniałą
Wynalazł ,pijąc wodę jedyną,
A ja,wróg wody,mądrość mą całą
Zdobywam,pijąc ożywcze wino.
Dyogenesie !
i t.d.

Byt pędzę ,wedle myśli i chęci;
Lecz,że ,jak lubzie,los jest niestały,--
Po globie ziemskim,który się kręci,
W beczce się kręcę przez żywot cały.
Dyogenesie !
i t.d.

Ze wszystkich haseł drwiąc,gdy potrzeba,
Za żadną partyę nie kruszę szpady:

Gdy jadam w beczce swój kawał chleba,
Nikt nie śmie pytać o me zasady.
Dyogenesie !
i t.d.

Zwalczają możnych przesądy dzikie ,
Orderów ,wstążek jam wróg niezłomny;
Cisnąwszy,wolny,w kąt politykę,
Mam tylko w czapce kwiatuszek skromny.
Dyogenesie !
i t.d.

Dziś na kongresie dzielą świat cały,
Coż mnie obchodzą mocarzów sprzeczki?!
Niech sobie ziemię potną w kawały,
Byleby mojej nie tknęli beczki.
Dyogenesie !
i t.d.

Obyty dobrze z podsądnych ławą,
Wiem,dokąd wiedzie Muza szydząca ;
Więc od mocarzy umykam żwawo,
Nie chcąc postradać miłego słońca.
Dyogenesie !
i t.d.

W Atenach nowych ja ,mistrza wzorem,
Z latarnią szukam człowieka co dnia;
Gdybym zapalić ją chciał wieczorem,
Miłości byłaby z niej pochodnia.

Dyogenesie !
i t.d.

Kocham ojczyznę,lubo nie płacę
Ceł ,ni „podatku krwi" w armji czynnej ,
Lecz beczkę rzucę ziomkom na tacę,
Gdy zbraknie beczek na sezon winny !

Dyogenesie !
Pod twój płaszcz proroczy
Dusza ma rwie się ...
Dyogenesie !
Jak ty,wesoły,rażny,ochoczy,
Twój uczeń beczkę żywota toczy !

K O T K A

Czemu nie śpisz,Kiziu miła ?
Czego miauczysz,czego drżysz ?
Czy-m cię dzisiaj nie karmiła ?
Czy ci sen spłoszyła mysz ?
Tęsknisz,widzę,ma pieszczotko ,
Pragniesz dokądś pędzić w lot ...
Mia-miau-miau ...Co ci ,kotko?
Mia-miau-miau...Wabi kot!

O,rozumiem ciebie,mała,
Toć szesnaście lat już mam ;
Ja-bym też się ztąd wyrwała,
Lecz dokoła pełno tam.
Śnię więc tylko o *tym* słodko,
Co w me serce puścił grot...
Mia-miau-miau...Co ci,kotko?
Mia-miau-miau...Wabi kot !

Choć nie wzdycham,choć nie szlocham,
Lice mi oblewa pąs:
Bo cudnego chłopca kocham:
Co za oczy,co za wąs!

Lecz wychodzę tylko z ciotką,
Ta nie znosi żadnych „psot" ...
Mia-miau-miau...Co ci ,kotko?
Mia-miau-miau...Wabi kot!

Dzisiaj serca mego wnętrze
Smutek twój otworzył snać:
Patrz,on mieszka tuż na piętrze ,
Pewnie też nie może spać.
Chciałby z lubą swą istotką
Hen za ogród biedz,za płot...
Mia-miau-miau...Co ci,kotko?
Mia-miau-miau...Wabi kot!

Cyt...w kominie ktoś się grzebie ...
To o n ze mną chce tu być,
Albo porwać mnie do siebie...
Kiziu droga,idź ztąd,idź!
Czy co złego go nie spotka ?!
Serce bije mi,jak młot...
Mia-miau-miau...Gdzie ma kotka ?
Miau....To do niej przyszedł kot !

WESELE TO POGRZEB

(Pieśń weselna)

My tu śpiewamy,jemy,pijem wino,
Okrzyk:„Niech żyje!" grzmi ze wszystkich stron,
A jedną śród nas istotkę niewinną
Wkrótce w katuszach czeka straszny skon.
Na miękkich puchach,o północnej porze,
Z ręki Amora padnie piękny trup:
Bo łożem śmierci jest weselne łoże,
A ślub -- to grób!

Ona nic nie wie ,że ją dziś okrutnie
Amor zwycięży,zada ciężki raz,
Zemści się na niej za wszystkie z nim kłótnie,
Które o cześć swą wiodła długi czas.
Nie wie,że opór nic jej nie pomoże,
Ze jest skazana na rozkoszy łup:
Bo łożem śmierci jest weselne łoże,
A ślub -- to grob !

Już ,zda się,słyszę ,jak się biedna broni,
Jak chce się ukryć w jaknajgłębszy kąt;
Lecz Amor dzielny jest w swojej pogoni,
Nie ujdzie cało dziś nieszczęsna ztąd!

Napróżno błaga,płacze,woła:„Boże!“
On niewzruszony zostaje ,jak słup:
Bo łożem śmierci jest małżeńskie łoże,
A ślub -- to grób !

Ręczę ,że myśli już o zbrodni swojej,
Choć tak pieściwie dźwięczy jego głos;
Patrzcie,jak on się pokryjomu zbroi,
Jak się zamierza już prawie na cios.
Poddaj się,biedna,przyjm swój los w pokorze,
Ofiarę z siebie dla ludzkości zrób:
Bo łożem śmierci jest weselne łoże,
A ślub -- to grob !

Umarła...Strumień łez mogiłę rosi...
Lecz nie zginęła,jako marny puch;
On sam jej sławę śród przyjaciół głosi,
Chełpiąc się przytem,że i z niego zuch.
Słusznie!Zbój taki dziś być dumny może,
Lecz i nieboszczce nie zabraknie chlub:
Bo rzadko grobem dziś weselne łoże,
I śmiercią ślub !

PO TROSZECZKU ....

Jeśli ci drogie ziemskie rozkosze,
A nie chcesz zaznać nudy przesytu,--
Używaj uciech,ale...potrosze,
Nie dosięgając odrazu szczytu.
Mknij,jak od zmory,od nadużycia,
Bo słodycz truje i szkodzi wielce...
Niech żyje rozkosz!lecz nektar życia
Pij po kropelce,po kropelce !

Humor,jak prawda,tkwi w czaszy na dnie,
Gdy ją się pije zwolna ,zostrożna;
Upić się do cna brrr...jak szkaradnie!
Ale pod dobrą datą być -- można .
Przy czarce dni nam radośnie płyną,
Pijaństwo tylko przysparza smutku...
Więc śmiało pijmy ożywcze wino,
Lecz powolutku,powolutku!

Do góry czoło,drwijmy z frasunku,
Z nieszczęścia,bolu,cierpień i nędzy!
Wystarczy wypić kieliszek trunku,
A wszystkie troski pierzchną najprędzej.

Lecz,jeśli los nam ześle swe dary,
Też się nie damy zbić z pantałyku,
Bo nawet z pełnej po brzegi czary
Trzeba po łyku pić,po łyku !

O,nie przypada ci snać do smaku
Ten postny wykład,dziewcze me hoże!
Bo myślisz przy tem o tym pijaku ,
Ktory wytrzeźwia,gdy pić nie może.
Nie!Zbyt gwałtowny szał namiętności
Przemija rychło i bez ...oddźwięku ...
Więc nawet słodki kielich miłości
Chyl po maleńku,pomaleńku !

W ten sposob dni twe mile przeminą
I legniesz bodaj z uśmiechem w trumnie;
Bo byt przy winie pędząc...z dziewczyną,
Umiałeś nawet szaleć rozumnie.
Błogo jest napój żywota sączyć,
Lecz się oszczędzaj,kochany człeczku,
I,gdy chcesz rozkosz ze zdrowiem łączyć ,
Pij po troszeczku,po troszeczku !

M A R Y S I A

Czy w powszedni dzień ,czy w święto,
Muzo,mnie do Mańki prowadź,
Ktora suknię wciąż ma zmiętą,
Ktora lubi się całować.
„Co,całować?!“ słyszę kpa .
-- Mańka taki kaprys ma ,
Gadaj,głupcze,baju baj,
Chodź,Marysiu,buzi daj!

Jest kapryśna,jak pogoda:
To się śmieje,to się smuci;
Gdy wieczorem ci się odda,
Zrana już się z tobą kłóci.
„Co,kłótliwa?“słyszę kpa.
--Mańka taki kaprys ma ;
Lecz po piekle stworz mi raj,
Chodź,Marysiu,buzi daj!

Dziarsko kielich trzyma w ręku,
Mówi skromnie,lecz z polotem;
Ile weny ma i wdzięku,
Gdy się szampan iskrzy złotem!

„Co,skromnisia?" słyszę kpa.
-- Mańka taki kaprys ma ;
Skromną jesteś ,w to mi graj;
Chodź,Marysiu,buzi daj!

Mańki głosik ucho łechce,
Gdy zaśpiewa nieumyślnie;
Lecz niech ją usłyszeć zechce
Jaki znawca ,-- ani piśnie.
„Co,z pogardy?" słyszę kpa.
-- Mańka taki kaprys ma ;
Chodźmy precz od ludzkich zgraj,
Pojdź,Marysiu,buzi daj!

Skromnie spuszcza swą sukienkę,
Nachylona jest nad pracą;
Skrzętnie chować musi rękę:
Ta się przydać może na co.
„Do roboty?" słyszę kpa.
-- Mańka taki kaprys ma ;
Pojdę z nią na świata kraj,
Chodź ,Marysiu,buzi daj!

To miłością wre okropnie ,

Gdy jej serce ogniem pała,
To znow nogą wszystkich kopnie:
Obojętna jest ,jak skała.
„Jakto,kopnie?“ słyszę kpa .
-- Mańka taki kaprys ma,
Lecz dziś przecież mamy maj,
Chodź,Marysiu,buzi daj!

Już mi zbrakło słow,niestety!
By opiewać tę panienkę;
Nie wystarczą me kuplety,
Poźniej całą dam piosenkę.
„Tylko całą?“ słyszę kpa .
- Mańka taki kaprys ma;
Chodź,napełnim śpiewem gaj,
Pojdź,Marysiu,buzi daj!

MÓJ STARY FRAK

Jak się masz ,fraku,dziadka arcydziełko?
Jakoś masz wygląd wcale niewesoły;
Od lat dwudziestu szczotką i miotełką
Czyszczę twe klapy ,rękawy i poły .
Czy śmierć zagraża tkaninie mizernéj ?
Ząb czasu zadał ci bolesne rany...
Lecz nie rozpaczaj,bądź mi nadal wierny,
Nie rozstaniemy się ,fraku kochany!

Pamiętasz?Był to dzień mojego święta:
Dokoła druhów świeciły się twarze,
Odziana w ciebie moja postać zgięta
Śpiewała pieśni przy pełnym puharze
O n i z mej szaty nędznej nie szydzili,
Czcząc nad purpury -- pieśniarza łachmany...
O,gdzie jesteście teraz ,moi mili ?!
Nie rozstaniemy się,fraku kochany!

Patrz,oto dziwny szew na pole twojej :
Niewierną stała mi się moja mała,
Więc chciałem uciec od płochej dziewoi,
Lecz ona,połę rozdarłszy,wstrzymała.

I wzięła górę namiętności siła :
Znów szły uściski,piosenki i tany,
Własną cię rączką następnie zeszyła ...
Nie rozstaniemy się,fraku kochany !

Obce ci perfum i kadzideł wonie,
W tobie się panom nie kłaniałem nisko,
Nie wystawiałem cię w lśniącym salonie
Na możnowładnych głupców pośmiewisko.
Gdy za orderem we Francyi szalały
Tużurki mieszczan i chłopów sukmany,--
Ty miałeś w klapce tylko kwiatek mały ...
Nie rozstaniemy się ,fraku kochany !

Daremno wzdychać do minionych czasów,
Do pory uciech i walki bez końca,
Ciszy przesytu,szaleństwa hałasów,
Łez niepogody i uśmiechów słońca.
O,już nadchodzi koniec dla nas obu,
Wnet nas poniosą na cmentarne łany,
Lecz razem także pójdziemy do grobu,
Nie rozstaniemy się,druhu,kochany !

STO TALARÓW.

Dzięki Bogu, wziąłem spadek:
Fundusz będzie na ...wypadek,
A na życie mam procenty.
Mknę do szczęścia bram !
Sto talarow mam !
Sto talarow rocznej renty!

Mogę żyć jak wielki książę,
Zaraz się z możnymi zwiążę,
Jestem z tego wniebowzięty:
Niema dla mnie tam!
Sto talarów mam !
Sto talarów rocznej renty!

Ku lichwiarzy moich zgrozie
Wnet ukażę się w powozie,
Choć to będzie wynajęty;
Spłacę cały kram!
Sto talarow mam ,
Sto talarow rocznej renty !

Precz mi z winkiem za sześć groszy,

Muszę przystać do smakoszy:
Wiwat szampan ,płyn zaklęty !
Już się na nim znam!
Sto talarow mam !
Sto talarów rocznej renty!

Julciu droga,serce moje!
Kup najdroższe zaraz stroje ,
Bo twoj ubiór bardzo zmięty:
Nie dla wielkich dam !
Sto talarów mam !
Sto talarów rocznej renty !

Goście moi,pieczeniarze!
Śmiejcie się,tak pan wam każe,
I kłaniajcie się do pięty!
Wszystkim pensyę dam!
Sto talarow mam !
Sto talarow rocznej renty.

Nie żałować,żyć wygodnie,
Starczy nam na trzy tygodnie,
Gdy wyczerpią się procenty,
Wydam fundusz sam!
Sto talarow mam ! i t.d.

DOBRANA PARA

Panie naczelniku,
Panie rewirowy !
Prożno stróż narobił krzyku :
Nie zabije Jan Janowej ;
Troszkę jej wyłoił kości,
Lecz z miłości,lecz z miłości!

Poco wpadłeś pan,jak kula ,
Czemu tak spoglądasz wokół?
Z czego spisać chcesz protokoł?
Kogo zabrać chcesz do ula?
Fakt wygląda jaknajsmutniej:
Mąż małżonki prawa depce,
Lecz,jak zwykle,po tej kłotni,
Miłość zalśni w ich izdebce.
Panie naczelniku!
i t.d.

Spojrz na Jana:dąb-człeczyna ,
Zuch do śpiewu i kochania ,
Janka krągła jest ,jak bania ,
Ale żwawa ,jak ptaszyna .

Tę pareczkę łączy cudną
Wspólna miłość,wspólna nędza ,
Rozwieść się jest im nietrudno,
Bo ślub wzięli nie u księdza.
Panie naczelniku !
i t.d.

„De pache" z ochoczą miną,
Ledwie dzienne zniknie słonko,
Jan z kochaną swą małżonką
Do gospody mknie na wino.
Tam częstują się łaskawie,
A gdy sam na sam zostają,
Na skrzypiącej zdradnie ławie
Ślubny kontrakt zawierają.
Panie naczelniku !
i t.d.

Czasem Jan świętości zbłużni,
Gdy w grę wchodzi wyższa siła;
Lecz go Janka wpierw zdradziła,
Lub za grzech ukarze później.
Wiarołomne te stosunki
Pono ktoś ujawnił w złości,--

Może robią więc rachunki
Swej wzajemnej niewierności?!
Panie naczelniku!
i t.d.

Poco patrzysz więc naokoł?
Poco pan się tak rozczula?
Kogo zabrać tu do ula?
Z czego spisać tu protokoł?
Spójrz! już znów gawędzą słodko,
A niebawem w swem łożeczku
On jej powie: ma pieszczotko!
Ona powie mu : moj kotku!

Panie naczelniku,
Panie rewirowy!
Prożno stróż narobił krzyku,
Nie zabije Jan Janowej :
Troszkę jej wyłoił kości,
Lecz z miłości, lecz z miłości!

M U C H A

Gdy tu pijem bez pamięci ,
Środ wesołej pieśni słow ,--
Owad krząta się i kręci,
Zmyka i powraca znow.
Złości go nasz duch młodzieńczy ,
Chce na pierś nam rzucić głaz...
Niech ucieka,niech nie brzęczy ,
Niech nie brzęczy koło nas!

Znam cię ,chytry przyjacielu:
Tyś -- rozsądek,zdrowy sens!
Chcesz nam rzec,że po weselu,
Łzy boleści płyną z rzęs.
Nie grzmi grom przy blasku tęczy,
Deszcz nie psuje wiosny kras!
Niech ucieka,niech nie brzęczy,
Niech nie brzęczy koło nas!

Chcesz wygłosić nam kazanie:
„Bez rachuby żyć ,to grzech ,
Rzućcie wino i kochanie,
Lekkomyślność,piosnki ,śmiech!“

Tak twa stara śpiewka dźwięczy ,
Słyszę ją nie pierwszy raz...
Niech ucieka,niech nie brzęczy,
Niech nie brzęczy koło nas!

Co?napada znów Adelę?
Na niej skrupić chce swój gniew,
Za kołnierzyk wlazł jej śmiele ,
Wsadził żądło...cieknie krew...
Ale ona go zamęczy ,
Zada mu śmiertelny raz ...
Niech nie kąsa,niech nie brzęczy ,
Niech nie brzęczy koło nas!

Brawo, w *jej* kieliszku wina ,
Patrzcie,płynie jego trup.
Żyj nam,luba ma,jedyna ,
Nas rozłączy chyba grób!
Czy ma ustać wir szaleńczy,
Gdy nam owad w drogę wlazł?
Już zabity,już nie brzęczy,
Już nie brzęczy koło nas!

PIEŚŃ O ROŻNIE

Lubię,gdy dzwonek bije przedobiedni,
Lub gdy puhary nam na zdrowie dzwonią;
Lecz *tik tak* rożna ma dźwięk niepowszedni,
Bo brzmi przyjaźnią,miłością,harmonją...
Szlachcic i prostak,bogacze i biedni
Przy dźwięku rożna dłoń złączają z dłonią.
Tak,między dwiema pieczeniami z rożna
Pogodzić nawet nasze partje można!

Niech sobie o to kłótnia wre zażarta,
Kto w państwie tonów berłem króla włada ,
Niech ten Amfiona czci,a ów Mozarta ;--
Z melodji lekkiej dusza ma jest rada,
Bachiczna piosnka dla mnie życia warta,
A ją mi *tik tak* rożna zapowiada ...
Pomiędzy dwiema pieczeniami z rożna
Pogodzić nawet nasze partje można!

Fortuna wabi nas do swego k o ł a,
Przed oczy miga nam koroną złotą,
Wawrzynem wieńczy głupców tępe czoła,
A chciwych mędrców spycha w nędzy błoto.

Mnie k o ł k o rożna do biesiady woła,
Gawędką druhow nęcąc ,dziew pieszczotą...
Pomiędzy dwiema pieczeniami z rożna
Pogodzić nawet nasze partje można!

Zegar to mądra i praktyczna sztuka ,
Kieruje nim się spoczynek i praca ,
Sekundy cyka i godziny puka;
Lecz rożen długie nudne chwile skraca,
Przy nim znękany zapomnienia szuka ,
Z nim dzionek z nocą przemija,jak raca...
Pomiędzy dwiema pieczeniami z rożna
Pogodzić nawet nasze partje można!

Epoce złotej brakło to narzędzie,
Dlatego szczęścia było w niej zamało;
Dziś rożen włada w towarzystwach wszędzie,
Gdzie szczera przyjaźń piersią dyszy całą .
Niech więc nam druh ten pozdrowiony będzie
I serce,ktore go na świat wydało!
Pomiędzy dwiema pieczeniami z rożna
Pogodzić nawet nasze partye można!

NIECH ŻYJĄ KAPŁONY !

Będę głosił na wsze strony,
O,kokoszki,one kumoszki,
O,kogutki,bałamutki,
Jake-m człowiek doświadczony:
Najszczęśliwsze są kapłony!

Postradawszy ten zmysł ...szosty,
Który płeć wycieńcza męską,--
Kapłon kraśny jest i tłusty,
I pogardza wszelką klęską.
Będę głosił na wsze strony ...i t.d.

Obcy mu jest ból zazdrości,
Nie zna wściekłych żądz szaleństwa;
Od piekielnych mąk miłości
Nie ucieka w raj małżeństwa.
Będę głosił na wsze strony...i t.d.

Gdy chce,-- idzie do ołtarza,
Czcząc światowe obyczaje:
On imieniem j ą obdarza ,
O n a mu ...potomstwo daje.

Będę głosił na wsze strony,
O,kokoszki,cne kumoszki,
O,kogutki,bałamutki,
Jake-m człowiek doświadczony:
Najszczęśliwsze są kapłony!

Obce mu trucizny bytu:
Szały,zmysły i podniety,
Nie zna także klęsk przesytu:
Żalu ,skruchy i ...dyety.
Będę głosił na wsze strony....i t.d.

My zaś ,ktorych Amor pieści,
My,co mamy krew gorącą ,
Ileż musim przejść boleści,
Gdy zdradzamy....zdradzającą!
Będę głosił na wsze strony....i t.d.

Więcej nas namiętność boli,
Niż nagradza nas rozkoszą,
Lecz,przez gnuśną słabość woli,
Ludzie tę niewolę znoszą.
Będę głosił na wsze strony...i t.d.

Porzućmy więc wstyd fałszywy
I urządźmy życie sprytnie:
Bracia! kto chce być szczęśliwy,
Niech ten ...zmysł plugawy wytnie!
Będę głosił na wsze strony...i t.d.

Dość nam trwać w tym nędznym stanie,
Wciąż pomnażać ród człowieczy ,--
Niechajżyje obrzezanie:
Ono z wszystkich plag wyleczy!

Będę głosił na wsze strony,
Tak ,kokoszki,cne kumoszki,
Tak,kogutki,bałamutki,
Jake-m człowiek doświadczony:
Najszczęśliwsze są kapłony!

POROD

Mamo, och, boli, czuję mękę
Tu, gdzie wstydliwie trzymam rękę ;
Och, trzeba mnie rozebrać żywo!
Ja, co tak czystą miałam duszę ,
Dziś taki wstyd przechodzić muszę...
Lecz skąd ,u licha! zakład trzymam ,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę, jake-m cnotliwą!

Ja nawet przecież nie utyłam,
Nieco okrągłą tylko byłam,
Jak gdybym piła dużo piwa...
Mam do dziś dnia niewinne serce,
Co to ?coż mi po akuszerce ?
Precz ! Z Panem Bogiem! .. Zakład trzymam,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę, jak-em cnotliwa!

Czy to nie przyszło czasem we śnie,
Gdy snułam mary złe niewcześnie?
A może to ...barona żniwo?
Gdyby-ż miał, czego brak mu właśnie !
Lecz kłaść to muszę między baśnie...

Eh...co za myśli! Zakład trzymam,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę,jakem cnotliwą!

A może podczas owej schadzki,
Którą miał ze mną huzar chwacki,
Powstało to dzisiejsze dziwo ?
Lecz była to wszak próbka mała ,
Był deszcz,więc-em się podkasała ...
Lecz co ja plotę,zakład trzymam,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę,jakem cnotliwą!

••

Może przez Włocha poszło w górę?
Lecz ten mi odkrył swą naturę,--
Nie będzie ojcem,jako żywo .
Toć wedle gustu się oddawał,
Czyżby mnie wówczas wziął na kawał?
Ale ,u licha! Zakład trzymam ,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę,jakem cnotliwą!

I cóż mi z mej wstrzemięźliwości ?
Cóż mi,że z wielkiej ostrożności

Byłam na lin bez sosu chciwą?
Wszelka ostrożność jest zdradziecką,
Kiedy ma przyjść nieślubne dziecko!
Lecz próżny strach mój,zakład trzymam ,
Że nic naprawdę w środku nie mam ,
A przecież rodzę,jakem cnotliwą!

MOJA REPUBLIKA

Powziąłem,państwo,myśl ukrytą,
Odkąd mocarzy dość poznałem:
Utworzyć chcę rzeczpospolitą,
Ktoraby była ideałem.
Pierwsze w niej prawo:pić do skutku,
A drugi punkt:braterstwo,zgoda;
Jej celem jest :życie bez smutku ,
A hasłem jej -- swoboda !

Zacznijmy rządy od początku:
Otworzyć trzeba posłow budę:
Jest nagły wniosek na porządku:
Nieprawomyślną wygnać nudę!
Wygnanie?!Nie!Toć w wolnej gminie
Ma prawo istnieć nawet ...woda,-
My nudę utopimy w winie ,
Niech żyje więc swoboda !

Lecz radzę:strzeżcie się nadużyć
Przy spożywaniu winnych sokow,
Bo może zdrowiu nie posłużyć...
Ale dla myśli -- zadnych okow!

Niech wierzą sobie starzy,młodzi,
Jak rozum każe,lub ...wygoda ,
Niech nawet,kto chce,na mszę chodzi :
Tak przecież chce swoboda.

Z tytułów nie zostawmy cienia:
Precz z orderami,wstążką,znakiem !
Nie damy nawet odznaczenia
Temu,kto dzielnym jest pijakiem.
A gdy się zdrajca znajdzie w państwie ,
Który się nam za krola poda,
Wnet otrzeźwimy go...w pijaństwie,
I będzie znow swoboda !

Więc pijmy,cieszmy się,narody!
Lecz jeden trapi mnie ambaras ,
Że naszej republice młodej
Niebezpieczeństwo grozi zaraz.
Hulamy tutaj z dziewą hożą,
Choć się wydaje nam osłodą,--
Wszyscy się przed nią upokorzą,
I ...koniec ze swobodą!

PAN JUDASZ

Imć pan Judasz Iskarjota ,
Człowiek zacny to,bez cienia
Obywatel ,patryota ,
Nigdy zasad swych nie zmienia.
Ale ja,człek pełen złości,
Radzę mieć się na baczności,--
Nuż się skończy źle!
Ciszej,ciszej,bo usłyszy ...
Toć pan Judasz Iskarjota,
Z patryotów patryota ,
Chyłkiem zbliża się !

W każdej sferze go spotykasz,
Wszystkich „świętych spraw" to rzecznik:
Działacz,mówca i dziennikarz,
Dobroczyńca i społecznik.
Mnie żar jego nie zapala,
Robię wszystko odeń zdala ,
Nuż się skończy źle!
Ciszej,ciszej,bo usłyszy...
Toć pan Judasz Iskarjota,
Z patryotow patryota
Chyłkiem zbliża się !

Wszędzie robi dużo huku:
Rząd ,bogacze -- dlań próżniacy;
„Wolność słowa,wolność druku!“
Hymny pieje na cześć pracy.
Lecz,uzbrojon w parę oczu,
Jestem przy nim na uboczu ,
Nuż się skończy źle!
Ciszej,ciszej,bo usłyszy ...
Toć pan Judasz Iskarjota,
Z patryotów patryota
Chyłkiem zbliża się !

Chce odrodzić nam ojczyznę,
Zło w niej wali w tysiąc młotów,
Gromi zdradę i zgniliznę ,
Wszystkich uszczęśliwić gotów.
Lecz,gdy nam rodaków chłostać ,
Ja omijam jego postać ,
Nuż się skończy źle ...
Ciszej,ciszej,bo usłyszy !
Toć pan Judasz Iskarjota ,
Z patryotów patryota
Chyłkiem zbliża się !

Pełen cnót ,zesłaniec nieba ,
Sędzia ludzkich wad surowy :
Kraść nie wolno nawet chleba ,
Ani ...serca białogłowej.
Lecz mu żony ,ni portmony
Nie zostawię bez ochrony,
Nuz się skończy źle!
Ciszej,ciszej,bo usłyszy...
Toć pan Judasz Iskarjota,
Z patryotów patryota
Chyłkiem zbliża się !

KLUCZ OD RAJU

Klucz raju zgubił Święty Piotr,--
Może go ukradł z piekła łotr,--
(Ach,co za zabawa!)
Mańka,sprzątając w czas poranny,
Klucz wyciągnęła mu z sutanny...
-- O,dziewczę pięknych ócz,
Marysiu,oddaj klucz :
To nie na zart zakrawa !

Lecz Mańka właśnie -- w to jej graj --
Naoścież otworzyła raj,
(Ach,co za zabawa !)
I wszyscy weszli weń z ulicy:
Grzesznicy,łotry,obłudnicy...
-- O,dziewczę,pięknych ócz,
Marysiu,oddaj klucz!
To nie na żart zakrawa !

Do raju dostał się,aż wstyd!
Bezbożnik,kacerz,turek,żyd ...
(Ach,co za zabawa!)
A nawet,czy kto z was uwierzy?--
Przez Mańkę weszło dwoch papieży...

-- O,dziewczę pięknych ócz,
Marysiu,oddaj klucz!
To nie na żart zakrawa!

I jezuitow kopy dwie
Chytrością przedostały się...
(Ach,co za zabawa!)
Mańka krzyczała: „Precz,do czarta!
Taka nołota piekła warta!"
--O,dziewczę pięknych ócz,
Marysiu,oddaj klucz!
To nie na żart zakrawa!

--Patrz ,sam Lucyfer do nas wpadł ,
Za łeb go !--wrzeszczał stary dziad...
(Ach,co za zabawa!)
„Gdzież tamłon raju nam nie splami ,
To patron małżeństw jest...z rogami !"
--O,dziewczę pięknych ócz,
Marysiu,oddaj klucz!
To nie na żart zakrawa!

Do raju wszedł więc piekła stroż,
A piekło wnet zniesiono już...
(Ach,co za zabawa!)

Zbyteczna dziś ta cała heca,
Niema dla kogo palić pieca...
-- O,dziewczę pięknych ocz,
Marysiu,oddaj klucz,
To nie na żart zakrawa!

Zaludnił się Edenu kraj ,
Wtem klucznik także pcha się w raj...
(--Ach,co za zabawa!)
A Mańka na to:„Czekaj,bracie,
My dłużej czekaliśmy na cię!“ ...
--O,dziewczę pięknych ocz,
Marysiu,oddaj klucz,
To nie na żart zakrawa!

MOJE POWOŁANIE

Ubiorem mym -- łachmany,
Na ciele pełno krost,
W uliczny tłum wmięszany
Przez niepozorny wzrost.
Choć w sercu tli pożoga,
Bezmyślnie blada twarz...
Lecz słyszę rozkaz Boga:
Nędzarzu, śpiewać masz!

Coż wart ze swym polotem
Roboczy ludzki wół?
Kiep we mnie bryzga błotem
Z powozu swego kół.
Przygnębia możnych pycha,
Bezwzględna dusi straż...
Lecz głos mi mówi zcicha:
Nędzarzu, śpiewać masz!

By marne wlec istnienie,
Sprzedaję za nic trud,
Choć wolność bardzo cenię,
W niewolę wtrąca głód.

Trza pukać o kęs chleba
    Do drzwi opasłych basz...
Lecz słyszę rozkaz Nieba :
    Nędzarzu,śpiewać masz!

Zapomnieć o mym stanie
    W miłości prożno chcę:
Z młodością i kochanie
    W przeszłości znikło mgle.
Daremno ,piękne cory,
    Mnie urok nęci wasz;--
Lecz rozkaz słyszę z góry :
    Niedaku,śpiewać masz!

Lecz z nędzy drwię!Nie płaczę,
    Nie sarkam na swoj los,
Bo wiem,że wy słuchacze,
    Cenicie piewcy głos.
Gdy dla was ,towarzysze,
    Śród pełnych śpiewam czasz,
Z rozkoszą nakaz słyszę:
    Poeto,śpiewać masz!

NIECH SIĘ TAK STANIE !

Zostałem na dziś prorokiem:
Przyszłość widzę wieszczem okiem
I żywię dla niej uznanie:
Niech się tak stanie!

Niema sprzedajnych pisarzy,
Krol przepędził pieczeniarzy,
Ma dla praw poszanowanie:
Niech się tak stanie!

Lichwiarz pomknął już w niebiosa,
Bankier nie zadziera nosa,
Kupiec zdobył wychowanie:
Niech się tak stanie!

Urzędnik nie zna łapówki,
Poecie nie brak gotówki,
Prostakowi mówią: „Panie!" :
Niech się tak stanie!

Przyjaźń nie jest czczą formułką
Małżeństwo -- handlową spółką,

Jeno dwóch serc przywiązanie:
Niech się tak stanie!

Tak cnotliwe są niewiasty,
Że ledwie w wiośnie szesnastej
Poznają,co to kochanie:
Niech się tak stanie!

Żona sprawuje się godnie,
Choćby mąż na trzy tygodnie
Pojechał na polowanie:
Niech się tak stanie!

Pisarz nie wie,co to blaga,
Hasłem jego:prawda naga,
Wstrętne mu puste gadanie:
Niech się tak stanie!

Reporter jest prawdomownym,
Artysta przestał być klownem ,
Krytyk rzucił wymyślanie:
Niech się tak stanie!

Humorysta ,drwiąc z urzędów,
Nawet z onej „*ochrony*" błędów ,
Do kozy się nie dostanie:
Niech się tak stanie!

Prysła do wsadzania chciwość ,
Wszędzie rządzi sprawiedliwość ,
Myśl nie idzie na wygnanie:
Niech się tak stanie!

Wiem napewno ,moi mili,
Że ,w odległej może chwili,
Taki błogi czas nastanie:
Niech się tak stanie!

NASZ KSIĘŻULEK

Księżulek w naszej wioszczynie
Wytoczył beczkę po winie,
By znów napełnić w jesieni.
Na młodszą woła radośnie ,
Dziewczynę w szesnastej wiośnie:
„Niech Julcia się nie rumieni!
Pamiętaj !o wszystkiem...cicho !
Do grzechu kusi nas licho...
Stwórz ziemski raj,
Całusa daj ,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni!

„Nie ten,kto owieczki bije ,
Miast wznosić na wilków kije,
Dobrym pasterzem się mieni;
Ja wolę patrzyć przez palce ,
Raj jest w pokoju,nie w walce ,
A piekło -- Królestwem...cieni.
By mniej nudzić moją trzodę,
Kazanie mam w niepogodę...
Stwórz ,Julciu,raj ,
Całusa daj,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni!

Nie gromię,gdy przy niedzieli
Ludzie są nieco weseli
I piją podochoceni ;
Gdy słyszę ten uciech Eden,
A w chórze jestem sam jeden,
Błogo wam,myślę,rodzeni!
Sam potem do knajpki wchodzę
I tam powaśnionych godzę...
Stworz,Julciu,raj,
Całusa daj ,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni !

Nie krzyczę na cnoty zanik,
Gdy pannie ciaśnieje stanik:
Figurka się z czasem zmieni;
Gdy w jeden dzień ślub i chrzciny
Przypadają u dziewczyny,
Skoro się chłopiec z nią żeni;
Już taka snać wola Boga
Lub poślizgnęła się noga...
Stwórz,Julciu raj,
Całusa daj,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni!

Nie leję perory wrzątku,
Że burmistrz nie jest w porządku
Z Bogiem,jak zwykle uczeni :
To człowiek zacności rzadkiej,
Wydaje smaczne obiadki,
A biednym i coś z kieszeni;
A że tam wygłasza dziwy,
To Pan Bog jest miłościwy ...
Stworz,Julciu,raj ,
Całusa daj,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni!

W kompanji nieraz rej wiodę,
Gdzie piją wino,jak wodę:
Bo dobry przykład lud ceni;
Choć biskup mój ,bestya wściekła ,
Mówi,że pójdę do piekła,
Ze złości na mnie się pieni;--
Do raju pomknę prościutko,
Razem z pobożną mą trzódką...
Lecz co mi raj!
Całusa daj,
Nie sądźmy,by nie być sądzeni!

PRZEPOWIEDNIA NOSTRADAMUSA NA ROK 2000-ny

Rzekł Nostradamus w rymie niezbyt dźwięcznym,
Tajemną przyszłość wyczytując z gwiazd,
Że Francyę w roku pańskim dwutysięcznym
Dość osobliwy czeka krola wjazd .
Nie na rydwanie wjedzie tryumfalnym,
Ni pod łoskotem kartaczy i kul,--
Przybędzie,głosem wołając błagalnym:
„Dajcie,co łaska,jam ostatni krol!“

Od urodzenia z ojczyzny wygnany,
On po raz pierwszy zobaczy swoj kraj,
Bez butow,z torbą,spowity w łachmany,
Na pośmiewisko dla ulicznych zgraj.
Senator krzyknie: „Ruszaj ztąd ,niechoto,
Nie wolno żebrać,do pracy się tul!“
--„Nie gardź ,mospanie,nieszczęsnym sierotą,
Dajcie ,co łaska,jam ostatni krol!“

„Czy prawni nosisz to zaszczytne imię?“
Spyta senator,podając mu dłoń.
--„Tak,pomazany był moj przodek w Rzymie ,
Korona złota zdobiła mu skroń.

Potem ją sprzedał na żołd dla dworakow:
(Miał pasożytów ,ilu trutni ul)
Tajnych ajentow,sprzedajnych pismakow...
„Dajcie ,co łaska,jam ostatni król!"

Mój ojciec(umarł w więzieniu za długi)
Sądził,że zbędny mi jest wszelki fach,
Bo kraj nas musi żywić za zasługi,
Co mu nakaże sumienie,lub...strach.
Dziś ani w głowie mi przeszłość bogata,
Chcę parę centow na chleb i na sól,
Bracia,przez litość dla potężnych świata,
Dajcie,co łaska,jam ostatni król!"

Senator rzeknie:„O,starcze ubogi,
Pogodzić z królem się już dawno czas,
Nie mamy żalu doń,ni przed nim trwogi,
Ubierz po ludzku się i żyj śród nas.
Ze skromnej pracy wyżywiaj się w ciszy,
Ona ci nędzę uśmierzy i ból,
I niechaj z ust twych nikt już nie usłyszy:
Dajcie ,co łaska,jam ostatni król!"

Tak się zakończy rzecz z królewskim synem:

Państwo mu renty da luidorów sto,
Będzie tak dobrym republikaninem,
Iż na burmistrza gdzieś obiorą go.
I zabrzmią wzniosłe dla Francyi zachwyty,
I głos zadźwięczy pośród świata pól:
O,chwała takiej rzeczypospolitej ,
Ktorą szanuje prawowity król.

-- o --

RUDA ŻANNA

Bez celu idzie z trojgiem drobnych dzieci:
Jedno przy piersi,za plecami drugie,
Najstarsze boso za matulą leci...
Nikt nie przygarnie,nie przyjmie na sługę..
Męża śledzono,,ścigano,schwytano
I wzięto...Oprzeć się zabrakło siły...
O,Boże,zlituj się nad rudą Żanną ,
Zabrany został jej kłusownik miły.

Niegdyś i Żanna dni szczęścia miewała:
Pieściła matka,lubili rowieśni,
W zaciszu wiejskiem czas leciał jak strzał

Przy pracy,książce ,w gawędce i pieśni.
Nieraz ją w karczmie przy tańcu widziano:
Złote jej włosy ,jak słońce świeciły ...
O,Boże,zlituj się nad rudą Żanną,
Zabrany został jej kłusownik miły.

Gospodarz do niej smalił koperczaki,
Lecz widać cofnął się przed kabzą chudą,
Parobczak zerwał,nie chcąc żony takiej,
Którą ludziska przezywali rudą.
Jeszcze dwóch ślicznych chłopców jej swatano,
Lecz ją dziewczęta młodsze wyprzedziły...
O,Boże,zlituj się nad rudą Żanną,
Zabrany został jej kłusownik miły.

A o n ją kochał ...Mówił:Skarbie drogi,
Bądź moją,na co mi wiano weselne?!
Żyć będziem w lesie ,w izdebce ubogiej,
Mam śmiałą duszę i dwie fuzje celne.
Bóg podarował nam gąszcz nieprzejrzaną,
Naszym jest zając chudy,lis otyły...
O,Boże ,zlituj się nad rudą Żanną,
Zabrany został jej kłusownik miły.

Żanna stanęła na ślubnym kobiercu
I była matką tkliwą,czułą żoną,
Trzykroć dzieciątko nosiła przy sercu,
Trzy razy bólem zadrgało jej łono.
Ongi,w zawody z jutrzenką poranną,
Dziateczki,buzie wasze krasą lśniły ...
O,Boże,zlituj się nad rudą Żanną,
Zabrany został jej kłusownik miły.

Miłość w nieszczęsnej skrę nadziei nieci,
Z otuchą Żanna patrzy w przyszłe losy,
Mąż musi wrócić do niej i do ...dzieci,
Tak doń podobnych,jak dwie krople rosy.
On się tam trapi troską nieustanną,
Kajdany w białe ręce mu się wpiły...
O,Boże,zlituj się nad rudą Żanną,
Zabrany został jej kłusownik miły!

-- O --

GDYBYM WOLNYM PTASZKIEM BYŁ

Ja,który widzę wszędzie sidła,
Nawet ,gdy grucham z mą dziewczyną,
O,jakże pragnąłbym mieć skrzydła
I wolną,żwawą być ptaszyną!
Wowczas-bym latał w szybkim pędzie,
Niosąc pieśniarskie swe narzędzie,
Z każdym-bym śpiewał,z każdym śnił...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie,
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

Dźwiękami napełniwszy serce,
Uleciałbym z tej miejskiej cieśni
I pięknej wtarzałbym pasterce
Przy jej prostaczej tkliwej pieśni.
Siadłbym ,gdzie cny pustelnik siędzie,
Ktory swe święte śle orędzie
Nie gwoli władcom złotych brył...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie,
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

Poleciałbym hen do gaiku,
Gdzie dziarscy chłopcy,hoże dziewy

Pod wolnem niebem,przy stoliku,
Chyląc puchary,nucą śpiewy:
Piersi opiewałbym łabędzie,
Lecz rzekłbym też o tym popędzie,
Ktory niejednych w grobie skrył...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

Pomknąłbym do tych wież straszliwych,
Gdzie siwe mchy na murach rosną,
I tam dla więźniow nieszczęśliwych
Nuciłbym rzewną pieśń żałosną:
O ojcu,matce ,swojskiej grzędzie,
O lubej ktora,płacząc,przędzie,
Otuchę wlałbym im do żył...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

Kocarzom,których nuda więzi,
Strach trzyma w ciągłym z ludem boju,
Ja ,po oliwnej mknąc gałęzi,
O błogim nuciłbym pokoju.
A poźniej śpiewałbym w tych rzędzie,
Których na państwa hen krawędzie

Wygnano,by pozbawić sił...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie...
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

I uciekłbym hen gdzieś w zaświaty,
By tylko nie być tu na ziemi,
Gdzie silny kat,lub kiep bogaty
Włada słabemi i biednemi.
Lecz i tam,w dźwięcznej swej gawędzie,
Lutnia opiewać miłość będzie,
I tam z ciemięzców będę drwił...
O,chciałbym latać wszędzie,wszędzie,wszędzie,
Gdybym wolnym ptaszkiem był!

P R O S T A K

Jam dla ludowców pośmiewiskiem ,
Mnie posądzają o konszachty...
-- Pan chlubne *de* masz przed nazwiskiem,
Pochodzisz więc ze starej szlachty...
Cóż znowu?..ja się pieczętuję
Nie herbem,ale zwykłym lakiem,
Jem,piję wino,kraj miłuję,
Słowem,jam zwykłym jest prostakiem,
Tylko prostakiem.

To *de* niewiele mnie rozczula:
Przodkowie moi,wiem dokładnie,
Zwalczali szlachtę,możnych,króla,
Częściej niż górą,byli na dnie.
Pan młocił ich,jak w młynie ziarna,
Aż się stawali drobnym makiem,
I ciekła wciąż ich krew ofiarna...
Jakże-ż więc nie mam być prostakiem,
Tylko prostakiem.

Nikt z moich skromnych antenatów
Nie strzelał w ludzi swych z dwururek,
Za byle co nie dawał batów,

Nie brał przemocą żon i córek...
Nie szli do władców na pachołków
Bić się za żołd pod każdym znakiem,
Na pieczeniarzy,na wesołków...
Jestem prawdziwym więc prostakiem,
Tylko prostakiem.

Z domowych bitw nie mieli blizny,
Nie siali waśni w imię Boga,
Nie wprowadzali do ojczyzny,
Dla walki z braćmi swymi,-- wroga;
Gdy duchowieństwo knuło spiski,
Oni tym ciemnym nie szli szlakiem,
Znosili gwałty i uciski...
Jestem prawdziwym więc prostakiem,
Tylko prostakiem.

Zostawcie mnie przy mym tytule,
Wy,którzy,węsząc pismo nosem ,
Do tych się umizgacie czule ,
Kto *dzisiaj* cieszy się rozgłosem.
Ja nie mam sławy,ni pieniędzy,
Żyję z dnia na dzień wolnym ptakiem,
Palę kadzidła,chyba...nędzy,-

Jestem prawdziwym więc prostakiem,
Tylko prostakiem !

-- O --

PAN MARGRABIA

Na wychudłym swym koniku
Do starego pałacyku
Mknie margrabia-pan .
Wyjdźcie panu na spotkanie
Księża,chłopi i mieszczanie,--
Wszelki niższy stan!
Pan swój cały lud zwołuje
I szabelką wymachuje...
(Boże,jak miną nadrabia.)
-- Niech pan żyje pan margrabia!

„Występuję z manifestem:
Ja podporą tronu jestem ,
Tak,panowie,tak!
Lecz krol,jak się zwykle dzieje,

Musi dać mi przywileje,
Na wdzięczności znak.
Bo inaczej,kroć...do czarta!
Może się ...odwrócić karta .
(Boże,jak on nas oszwabia)
-- Niech nam żyje pan margrabia!

„Pono ktoś ,po dwpływem wrażym,
Puścił bajkę,że młynarzem
Był mój zacny dziad .
Niech-że wiedzą te wyrzutki,
Że nas rodzi Pepin Krotki
Od pradawnych lat.
Czy sam krol ma parentelę
Taką,- wątpić się ośmielę .
(Boże,jak on go obrabia)
-- Niech nam żyje pan margrabia!

By przysporzyć mi honoru,
Zona ma jest damą dworu:
Wszystko -- na jej gest .
Dwaj synowie są biskupi,
Trzeci,przyznam,trochę głupi
Szambelanem jest.

Mając taki wpływ,prozapję,
Człowiek jedzie,jak na szkapie.
(Boże,jak on się dorabia.)
-- Niech nam żyje pan margrabia!

Bracia,możem żyć *„in pace"* ,
Lecz podatkow ja nie płacę ,
Sam chcę zbierać dań ;
Pan pracuje tak dla państwa,
Że widomy hołd poddaństwa
Jest zbyteczny dlań.
A nie chcecie,-- waszą władzę ,
Mając broń,do kozy wsadzę.
(Boże,toć on nas ograbia.)
-- Niech nam żyje pan margrabia!

Wyzyskujcie,księża,gminę,
Ale ze mną dziesięcinę
Dzielcie pół na pół;
Od ciemnego tego ludu
Bierzcie cło od mszy i cudu,
Niech orze jak wół.
Za ten trud ,na znak podzęki,
Chcę pocieszać mu panienki!

(Boże,nie głupia płecć babia.)
-- Niech nam żyje pan margrabia!

Ślijcie do konfesyonału,
Od niewiary złego szału
Odzwyczajcie lud.
Bo,kto do kościoła chodzi,
Czyni,jak chce ksiądz-dobrodziej,
Czci szlachecki rod.
Muszą przejść mój herb i mienie
Na najdalsze pokolenie.
(Boże,co on dziś wyrabia)
-- Niech nam żyje pan margrabia !

ZAKATARZONY

Pieśniarzu mój,co ci się stało?
Nie darzysz piosnką nawet małą ,
Czemu twe zmilkły tony?
-- Praw wyjątkowych deszcze leją,
Natura mgłą tchnie i zawieją...
Tak ,bracie,tak!
Wilgotny szlak,
Więc jestem zakatarzony!

Pieśniarzu,czy nadejdzie wiosna,
Czy zabrzmi ptasząt pieśń radosna,
Swobodny śpiew natchniony?
--Tak,lecz tymczasem widzę sidła,
Chcą wolnym ptakom podciąć skrzydła ;
Tak,bracie,tak!
Wilgc ny szlak,
Więc jestem zakatorzony!

Krzyknij,że rządzą darmozjady,
Niech idą precz od tej biesiady,
Za ktorą mrą miljony...

-- Tak,lecz przez głosującą trzodę
Wnet skażą mnie na chleb i wodę;
Tak,bracie,tak!
Wilgotny szlak,
Więc jestem zakatarzony!

Więc śpiewaj hymny ojcom miasta ,*)
Wszak ceni każdy:mąż ,niewiasta
Ich przytułki,ochrony .
-- Nie zazdrość tym ,co się dostali
Do ich przytułków lub szpitali.
Tak,bracie,tak!
Wilgotny szlak,
Więc jestem zakatarzony!

Istnieje konstytucya przecie,
Najukochańsze króla dziecie:
Nie będziesz bez obrony.
-- Zabrawszy posag,ten niecnota
Postąpił z corką na wzor Lota...
Tak,bracie,tak!
Wilgotny szlak,
Więc jestem zakatarzony!

-- Ach! co powiedziałem, mój Boże!
To mnie z pewnością zgubić może,
Jestem całkiem stracony.
O, niema żartów z naszą władzą,
Bez sądu cię do kozy wsadzą...
Tak, bracie, tak!
Wilgotny szlak,
Więc jestem zakatarzony!

Ta strofka jest parafrazą; następna zaś strofka oryginału jest zupełnie opuszczona, jako niezrozumiała bez komentarzy.

NIEPRAWOMYŚLNE PIOSENKI *)

Kramole, zuchy we, łapacze!
Musimy kres położyć szybki;
Zwiedzajcie kołka ich śpiewacze
I wyjcie z nimi aż do chrypki.
W ich piosnkach skryte tkwi znaczenie
I duch z nich wieje opozycyi;
Sekretne miałem doniesienie,
Że jedna nawet drwi z policyi!

Tak! *„Czar twych ócz”* ma tajny klucz ,
Powstanie szerząc skrycie;
Przez *„Druhu möj”* spiskowiec-zbój
Chce rzec o dynamicie,
I *„rach, ciach, ciach”* też budzi strach:
To wszystko wyśledzicie!

Do wzniosłej weźcie się roboty,
Badając grzecznie a zaradnie ,

---

*) Z powodu cyrkularza prefekta policyi paryskiej przeciwko kołkom śpiewaczym zw. *„gogueettes”*

Za flaszkę wina,lub za złoty
Rzekną,co w sercu mają na dnie.
Tam jakiś ślepiec-zawadjaka
„Marsz dworski" śpiewa z groźnym gestem,
Bo dla wrogiego nam śpiewaka
Marsz nie jest hymnem,lecz protestem.
Tak! „Czar twych ócz" ma tajny klucz ..
i t.d.

O „Kaśce na piec" dam protokół :
Dwor widzi zwrotki w niej drastyczne ,
Gdy „*Save!*" śpiewają,spójrzcie wokoł,
Notując miny ironiczne .
Tego trzymajcie się poglądu:
W szerokich działać musim ramach ;
Ja mogę karać wszak bez sądu,
Więc im pokażę stanu zamach!
Tak! „Czar twych ocz" ma tajny klucz!
i t.d.

Kto często nos w te sprawy wtyka ,
Skromnością słow się nie rozczula :
Bo „*Luba ma* " to republika ,
Pod „*Druhem mym*" nie myślą krola.

O,nie są śpiewy to do tańca ,
Z nich cierpi władza ,wiara święta ,
To hymny są na cześć wygnańca*) ,
A może nawet prezydenta!
Tak! „Czar twych ocz“ ma tajny klucz!
i t.d.

Tak wam naczelnik radzi z duszy:
Ja,co w szpiegostwie zjadłem zęby ,--
Inaczej ustroj nasz się skruszy
I wam nie wpadnie nic do gęby .
Ochrona ptaszkow tych wyłowi
I buntowniczą zdusi mowę :
Śpiewać trza Bogu i królowi,
I to w kościele ,w dni galowe!
Tak! „Czar twych ócz“ ma tajny klucz!
i t.d.

---

*) Napoleona .

PRZEDMOWA DO PIEŚNI

Idźcie,dziateczki,idźcie w świat szeroki:
Mowią,że zginął już porządek stary,
Hasła jedności dźwięczą pod obłoki,
A partye swoje zbliżają sztandary...
Lecz za swą wiarę ukarany hojnie,
Nie chcę znów przez was doznać ambarasu,
Więc idźcie,dziatki,ostrożnie ,spokojnie:
Doktór mi kazał unikać hałasu!

Jam ciężko cierpiał już za wasze siostry,
Czuję Temidy rączkę z dobrych czasów ,
Sny wciąż mi płoszy sędziego wzrok ostry,
I jeszcze słyszę zgrzyt rygli i zasuw .
Więc,choć i dzisiaj jestem mężny w wojnie,
Nie chcę znów w celi zażywać wywczasu,
Idźcie,dziateczki,ostrożnie,spokojnie:
Doktór mi kazał unikać hałasu!

Za bojaźliwość gdy spotka was burza,
Mówcie:najśmielsze z nas zostały w domu ,
To ojciec wetchnął w nas takiego tchórza,
(Ja się rumienić będę pokryjomu);

Tamte wisusy,gdy wystąpią zbrojnie ,
Samego djabła wnet wypłoszą z lasu.
Idźcie,dziateczki,cicnutko,spokojnie:
Doktór mi kazał unikać hałasu!

Wam obok ulu pewnie przejść wypadnie
Pszczół jadowitych,albo raczej trutni;
Nie klnijcie,proszę,śpiewajcie przykładnie ,
By wraża dłoń wam nie strzaskała lutni.
Patrzcie :was mało,a tam ludno,rojnie ,--
Szkoda na walkę czasu i atłasu...
Idźcie ,dziateczki,ostrożnie,spokojnie:
Doktór mi kazał unikać hałasu!

Umknijcie,gdy was spotka ludożerca:
On tylko obiad z was wyprawi suty;
Nierownej walki chęć wyrwijcie z serca ,
Lecz,gdyby usnął,ściągnijcie mu buty...
Coz mowię?Dzisiaj truchleć -- nieprzystojnie ,
Już przecież wieje prąd nowego czasu...
Lecz idźcie,dziatki,ostrożnie,spokojnie:
Doktor mi kazał unikać hałasu!

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA

Pójdź do mnie,druhu,dzielny mój rumaku!
Czy słyszysz surmy bojowe z północy?
Żwawo po zdobycz,śmiało do ataku,
Do cna zdepc wszystko,tratuj z całej mocy!
Ty nie uprzężą świecisz błyskotliwą,
Ale z wichrami umiesz biedz w zawody...
Pędź ,towarzyszu,trząchnij dumnie grzywą,
I w błoto strącaj wodzow i narody!

Europie zgniłej wymierzmy zapłatę,
Dzisiaj,gdy ona z nas wybawcow czyni;
Chodź,zagarniemy jej skarby bogate,
Chodź,rozeprzemy się w jej sztuk świątyni.
Sekwana była nam mogiłą chciwą,
Dziś zaczerpniemy z niej ożywczej wody...
Pędź,towarzyszu,trząchnij dumnie grzywą,
I w błoto strącaj wodzów i narody!

W Europie szlachtą,ołtarzem,krolami
Zawładnąć lud chce,słudzy zbuntowani,--
Na odsiecz idźmy,choć zginiemy sami,
Ocalić musim cześć świętej tyranji.

Przed twoją włócznią chyli głowę siwą
Wyniosły dworak i klecha bezbrody...
Pędź,towarzyszu,trząchnij dumnie grzywą,
I w błoto strącaj wodzów i narody!

Czy widzisz zdala straszny kształt olbrzyma?
To,druhu,widmo naszego żołnierza:
W potężnych dłoniach ostry topór trzyma,
Z wschodu na zachod groźnie się zamierza.
Niechaj Atylla nowy zbiera żniwo,
Niech znów Hunnowie niszczą wsie i grody...
Pędź,towarzyszu,trząchnij dumnie grzywą,
I w błoto strącaj wodzów i narody!

Wnet pogrzebiemy potęgę Europy
W pyle twych kopyt,jak w mogilnym piasku;
Mocarze sami rzucą ci pod stopy
Życie swych l[illegible]ów ,przepych swego blasku.
To wszystko, [illegible]nu,tratuj nogą mściwą:
Pałace,tron[illegible]wa i swobody...
Pędź,towar[illegible]rząchnij dumnie grzywą,
I w błoto [illegible] wodzów i narody!...

C E N Z U R A
(Satyra na cenzurę początku 19-go w.we Francyi)

Gdy brat nasz od literatury,
Już dość gnębiony przez księgarzy ,--
Oddany jest na łup cenzury ,
Tej urzędowej ducha straży;--
Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech
Zbyteczne króla przywileje ,
Bo od kolebki człek się śmieje!

Gdy w mej ojczyźnie są pisarze,
Będący z kłamstwem w ciągłym boju,
Co różnym panom truchleć każe
W salonie,izbie,przedpokoju;--
Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech
Zbyteczne króla przywileje ,
Bo od kolebki człek się śmieje!

Gdy ci panowie z świętej straży,
Swobodną myśl nękając naszą,
Potulni są wobec grabarzy,
Co ducha grzebią, światło gaszą;--

Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech
Zbyteczne króla przywileje,
Bo od kolebki człek się śmieje!

Gdy pan dozorca z ducha każni,
Kędy się męczą myśli-zboje ,
Jest z duchem w stałej nieprzyjaźni:
Z więźniem swym całkiem nie obcuje;--
Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech .
Zbyteczne króla przywileje,
Bo od kolebki człek się śmieje!

Gdy umysłowy byt człowieczy
W obiekę tkliwą wziął konował,
Ktory,udając ,że go leczy,
Pacjenta chętnieby pochował;--
Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech
Zbyteczne króla przywileje,
Bo od kolebki człek się śmieje!

Gdy piosnki,w której znicz mej złości
Na możnych -- skrą dowcipu skrzy się,
Cenzor nie daje publiczności,
A chętnie czyta w rękopisie ;--
Troszeczkę pokpić nie jest grzech,
Toć na śmiech
Zbyteczne króla przywileje,
Bo od kolebki człek się śmieje!

-- o --

KLECHA-MUZUŁMANIN

Klecha w morskiej był podróży
Z głupim zakrystjanem swym;
Wtem,z powodu wielkiej burzy,
Do Marokko wpadł,jak w dym.
Nie chce dać się skusić grzechem,
Wrzeszczy,płacze,pełen cnot,
Lecz zakrystjan rzekł z uśmiechem:
-- Oj,do piekła pójdziesz wrót!

Może się na pal dostanie,
Świerzbi mu ze strachu zad,
Mahometa więc wyznanie
Musiał przyjąć rad,nie rad.
Kłania się nowemu panu ,
Rżnie pochwały mu,jak z nut,
Zna już całą treść Koranu...
--Oj,do piekła pójdziesz wrót!

Poddał się też obrzezaniu,
Włożył czałmę,nogi mył,
Ale zrana,przy śniadaniu,
Pono skrycie wino pił.
Poznał także czar haremu,
Choć to był nielada trud,
Lecz zadaniu sprostał swemu...
--Oj,do piekła pojdziesz wrot!

Jako kapłan muzułmański,
Klecha podarł stary mszał
Na użytek mniej chrześciański...
A od wiernych *bakczysz* brał.

Bredził cały dzień Islamem,
Czcił sułtanów święty ród ,
Schlebiał baszom,gardził chamem...
Oj,do piekła pójdziesz wrót!

Lecz wybuchła dżuma nagle ,
Klecha spostrzegł się w sam raz :
Wsiadł do łodzi,rozpiął żagle
I do Rzymu pomknął wraz.
Mimo burz,zajechał zdrowo,
Znów go przyjął święty gród:
-- Trza cię,ojcze,chrzcić na nowo,
Oj,do piekła pójdziesz wrót!

Ale Islam zrobił swoje,
Bo do wolnych pnie się sfer :
Wziąć z klasztorów chce dziewoje
I ożenić z niemi kler,
Znieść dla niedowiarków stosy ...
Cieszy się Judasza płod...
A zakrystjan w niebogłosy
Woła:Idź do piekła wrót!

DENUNCJACJA
(z powodu kupletów nadesłanych mi podczas mojej sprawy sądowej)

-- O --

Denuncjowany,donieść muszę
Dziś na ...przesłane mi piosenki:
Ich autor ma tak wolną duszę,
Że winien zaraz iść na męki.
W tych piosnkach buntem oburzenia
Tchnie każda zwrotka,każy rym...
Mości sędziowie! Do więzienia ,
Do więzienia z panem tym!

On przecież wyśmiał te kajdany,
Ktoremi spętać pragną prasę ,
Podnosi w górę lud nękany,
Obrzuca błotem wyższą klasę .
On chwali nawet owe pienia ,
Które złorzeczą katom mym :
Mości sędziowie.Do więzienia ,
Do więzienia z panem tym!

On losem piewców się rozczula ,

Którym podcinać pragną skrzydła ,
A mogłby przecież chwalić krola ,
Lub palić władzy cnej kadzidła .
On pragnie dodać mi natchnienia ,
Otrzeć ne łzy humorem swym...
Mości sędziowie! Do więzienia,
Do więzienia z panem tym!

-- O --

PRECZ Z WOLNOŚCIĄ!
(Wiersz pisany w więzieniu)

Odkąd w tym zimnym siedzę lochu,
Po mej gorącej działalności,--
Lojalnym staję się potrochu
I znienawidzę wnet wolności.
Swobodo! tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością, precz z wolnością!

Prożno się mędrzec dciec sili,
Jaka jest władzy szczytna rola,
Marchangy dowiodł w jednej chwili ,
Że uprawnioną jest niewola.
Swobodo! tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością, precz z wolnością!

Zachwytu we mnie już nie budzi
Pamięć o nędznej tej krolowej ,
Która pozwala na swych ludzi
Nakładać więzy i okowy.
Swobodo!tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością,precz z wolnością!

Z obywatelskiej cudnej wiosny
Coż pozostało teraz światu?
O,tylko batog bezlitosny
I berło,lecz bez majestatu.
Swobodo!twisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością,precz z wolnością!

Bądźmy raz wreszcie całkiem szczerzy:
Jedynie *Tybr* miał ucztę ładną,
Bo ludu pot i tłuszcz papieży
Pociągnął jednym łykiem na dno.
Swobodo!tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością,precz z wolnością!

Przy całem swem uświadomieniu,
Gdy każdy żandarm jest twym panem,

Istotnie,tutaj w tem więzieniu
Tyś niewolnikiem zbuntowanym.
Swobodo!tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością,precz z wolnością!

Żołnierze drodzy,cni klucznicy!
Stróżu,co stoisz tam na placu !
Niech przez was głos mój z tej ciemnicy
Dotrze do chat i do ...pałacu!
Swobodo!tkwisz mi w gardle kością,
Precz z wolnością,precz z wolnością!

Moja,być może ostatnia,piosenka.

O,kocham cię,ojczyzno droga,
Odczuwam radość twą i ból;
Dziś jęczysz,wiem,pod jarzmem wroga,
Pod obcym gwałtem,gradem kul.
Lecz,choć los braci każdy dzieli,
Dosyć rozpaczy,łez już dość,
Śpiewajmy,śmiejmy się,weseli,
Bodajby wrogom swym na złość!

Dziś,gdy najśmielszy z nas truchleje,
Odwagi dodam wam,ja tchórz:
Łodź kraju zmienne ma koleje ,
To płynie z wiatrem,to śród burz.
Gdy ból nasz miarę swą przerośnie,
Przejmie go wnet nasz miły gość;
Śpiewajmy,śmiejmy się radośnie,
Bodajby wrogom swym na złość!

Lichwiarze,jeśliście nie zboje ,
Dajcie na kredyt jeszcze raz ,
Ja z wami wnet ureguluję,
Gdy tylko straszny minie czas.

Nie pora chodzić z kabzą gołą ,
I do żołądka mówić:pość!
Dziś muszę jeść i pić wesoło,
Wrogowi bodajby na złość!

O Julcię boję się -- to trzpiotka ,
I bardzo lubi męską płeć;
Jeśli przypadkiem wroga spotka,
Może go też pocieszyć chcieć.
Trudno!lecz trzeba mieć na względzie,
By psu dać obgryzioną kość,--
Więc noc dzisiejsza naszą będzie
Wrogowi bodajby na złość!

Jeśli są wieczne nasze blizny,
To przysięgajmy na swą krew,
Że dla pogromcy swej ojczyzny
Nasz nigdy nie zadźwięczy śpiew.
Lecz,nim się staną z nas popioły ,
Zanim przestaniem kwitnąć ,rość,
Niech śpiew łabędzi brzmi wesoły ,
Wrogowi bodajby na złość!

MÓJ POMNIK

Na pomnik dla mnie chcecie zbierać składki?
Ten projekt we mnie tylko uśmiech budzi,--
Na takie głupstwa szkoda kłaść wydatki ,
Zostawcie zbytki te dla wielkich ludzi.
Na co bronz ,marmur,spiż lub choćby glina
Dla wesołego,jak ja,nieboszczyka?
Zakupcie beczkę ożywczego wina ,
Przepijmy lepiej koszt mego pomnika!

Wy chcecie wznieść mi pośmiertną świątynię
Pono za franków dwadzieścia tysięcy;
Za taki pieniądz na tej łez dolinie
Można się bawić półroku,czy więcej.
Urządźcie tańce,koncerty i bale,
Niech żyją dziewy i lekka muzyka ,
O śmierci nie chcę jeszcze myśleć wcale,
Lepiej przehulać koszt mego pomnika!

Jam stary,ale młodej lubej mojej
Możnaby piękne sprawić kosztowności:
Klejnoty trzeba dać każdej dziewoi,
A zwłaszcza takiej,która długo...pości.

Przysięgam,tylko dzięki jej ochocie
Wesoła piosnka mi się z ust wymyka,
Na prezent dla niej więc i dożywocie
Obrócić chciałbym koszt mego pomnika!

O,nie panowie! W teatrze mogiły
Nie chcę mieć jeszcze honorowej loży;
Ot stoi dziadek stary,blady,zgniły ,--
Niech weźmie pieniądz,nim ujrzy tron Boży.
Lecz niech przyrzeknie --proszę o to szczerze-
Nim wszystkie miejsca zajmie t a m publika ,
Zachować dla mnie miejsce na parterze...
Dajcie dziadowi koszt mego pomnika.

O,cóż mi z tego ,że mój pomnik dumny
Bezmyślnym szczytem będzie bodł niebiosa?
Ja nawet kwiaty z mojej przyszłej trumny
Chciałbym za życia przytykać do nosa.
Niech piosnka moja skromniutka i cicha
Do serc potomnych bez kruszcu przenika ...
Na co po śmierci mi pomnik ,u licha?!
Przez okno cisnę koszt mego pomnika!

DZIEŃ 18 LIPCA 1857 r.

(Kuroczkina w przekładzie Syrokomli)

Zkąd ten w Paryżu rozruch tajemniczy?
Place, ulice żołnierz zaległ smugą;
Gęstych fal ludu oko niepoliczy.
Komu tu śpieszą z ostatnią posługą?
Czyja to trumna wznosi się bogata ?
Czyj to katafalk połyska od złota ?
Trwożna pogłoska po Paryżu lata:
Zgasnął poeta, a naród sierota.

Upadła z niebios gwiazda znakomita,
Do której blasku przywykli rodacy,
Co przez pół wieku nieprzerwanie świta
Ponad ołtarzem boleści i pracy.
Ciżba narodu już żegnać poczęła
Poetę, mistrza swojego żywota,
Co śpiewał światu jego zacne dzieła.
Zgasnął poeta -- a naród sierota.

Poco grzmią strzelby i jęk dzwonów z wieży,
Wojsko w paradzie, a we złocie księża?
„Tryumf pogrzebu bysznym przynależy”,
Niech na żal świetny próżność się wytęża.

On był *prostakiem*,-- a wszystko co marzy,
To była miłość i równość i cnota,
Śmiały wśród silnych, *pochlebca nędzarzy*,
Zgasnął poeta -- a naród sierota.

Po co kadzidła, jak w kościele święto?
Na co proch palą, by dymić z armaty?
Jego kolebkę słomą przytrząśniętą
„Bóg dobrych ludzi" przeżegnał przed laty.
Na co te hołdy przed jego obliczem ,
Gdy sam na hołdy pochlebcze się miota?
„Pan Bóg go tworząc, kazał zostać niczem".
Zgasnął poeta -- a naród sierota.

Biednego ludu zewsząd łza życzliwa
Więcej mu hołdów i blasków przyczyni,
Głośniej od armat poetę przyzywa
Do nieśmiertelnej wielkości świątyni.
Kiedy łez takich naród mu nie szczędzi,
Snadnie go wpuszczą za niebieskie wrota.
Zmilknął poeta , skończył śpiew łabędzi;
A cały naród uczuł, że sierota!

-- o --

Spis rzeczy.

1.Słówko wstępne.....3
2.Poczciwy król.....9
3.Pan senator.....12
4.Wiosna i jesień.....15
5.Przyszły wiek..... 17
6.Wychowanie panien..... 20
7.Pan Wesołowski.....22
8.Babcia.....25
9.Przyjaciel do wszystkiego..... 28
0.Nędzarze..... 30
1.Dzień Zaduszny..... 34
2.Frania..... 36
3.Mały człowieczek..... 38
4.Nowoczesny Djogenes.....42
5.Kotka.....45
6.Wesele to pogrzeb.....47
7.Po troszeczku.....49
8.Marysia.....51
9.Mój stary frak.....54
0.Sto talarów.....56
1.Dobrana para.....58
2.Mucha.....61
3.Pieśń o rożnie.....63

24. Niech żyją kapłony!.....65
25. Poród.....68
26. Moja republik 71
27. Judasz.....73
28. Klucz od raju.....76
29. Moje powołanie.... 79
30. Niech się tak stanie!.....81
31. Nasz księżulek.....84
32. Przepowiednia Nostradamusa na rok 2000-ny...87
33. Ruda Żanna.....89
34. Gdybym wolnym ptaszkiem był!.....92
35. Prostak..... 95
36. Pan margrabia.....97
37. Zakatarzony.....100
38. Nieprawomyślne piosenki.....103
39. Przedmowa do pieśni.....106
40. Pieśń żołnierza.....108
41. Cenzura.....110
42. Klecha-muzułmanin.....112
43. Denuncjacja.....115
44. Precz z wolnością!.....116
45. Moja,być może ostatnia,piosenka.....119
46. Mój pomnik.....121
47. Dzień 18 Lipca 1857 r.(pogrzeb poety).....123

3380

— o —